Rok II. Wtorek 12 kwietnia 1932 r. Nr. 82 (168)

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nieżamówionych nie zwraca. Administracja nie uważa zastrzeżeń co do rozmieszczen. ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 80 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowizją o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

W PERSPEKTYWIE TYGODNIA

Hindenburg ponownie wybrany. — Zwycięstwo Hitlera. — Obok znajdą nasi czytelnicy dokładne wyniki niedzielnych wyborów. Wyniki te są bardzo znamienne zwłaszcza, że jesteśmy w przededniu wielkiej batalji o władzę, w Niemczech, która rozegra się podczas wyborów do Sejmu pruskiego.

Wybór Hindenburga na prezydenta Rzeszy był z góry do przewidzenia, natomiast dla wielu niespodziankę sprawił wzrost głosów oddanych na Hitlera, który do powtórnego głosowania stanął tylko ze względów demonstracyjnych.

W dniu 13 marca podczas pierwszego głosowania **Hindenburg otrzymał 18,650.730 (49,6 proc.) głosów, Hitler zaś 11,339.255 (30,1 proc.)** W ubiegłą niedzielę oddano na **Hindenburga 19,359.642, na Hitlera 13,417.460, czyli na Hindenburga oddano o 708912 głosów więcej, niż w marcu, na Hitlera zaś o 2,078.175.** — Różnica zbyt jaskrawa, aby nie widzieć, że Hitler stale i stopniowo zdobywa sobie wpływy. Gdyby wykreślić krzywą wzrostu wpływów Hitlera na podstawie danych z plebiscytów, które w ostatnich dwóch latach odbyły się w Niemczech, linja ta stale będzie szła w górę. O ile pomiędzy stanem z roku powiedzmy 1926 a rokiem 1930 w tym wykresie będzie olbrzymi skok, o tyle dalej wzrost wpływów nar.-socjalistów postępuje wolno, ale stale naprzód. To systematyczne rozszerzanie się jest własnie bardzo znamienną wskazówką co do przyszłości politycznej Niemiec. Bez żadnej przesady można powiedzieć: przyszłość Niemiec leży w rękach Hitlera, niedalej jak za pół roku będzie on decydującym czynnikiem i władzę zdobędzie w drodze legalnej, bez przewrotu czy zamachu stanu, o który stale go pomawiają socjaliści.

Za dwa tygodnie odbędą się wybory do Sejmu Pruskiego. Prusy były dotychczas najbardziej silnym fortem socjal-demokracji niemieckiej. Za dwa tygodnie — 24 kwietnia, Hitler przypuszcza ostatni szturm i szturm ten będzie zwycięski. Wskazują na to wyniki niedzielnego głosowania w Prusach, gdzie Hindenburg otrzymał w porównaniu do marca o 44 tysiące głosów więcej, Hitler zaś zdobył ponad 100 tysięcy.

W drugiem głosowaniu w ubiegłą niedzielę do walki stanęli trzej kandydaci: Hindenburg — popierany przez obóz wejmarski, składający się z socjal demokracji, centrum i stronnictw umiarkowanych, Hitler — kandydat narodowych socjalistów i komunista Thaelmann. Stahlhelm i Hugenberg wycofał się z walki. Nie ulega zatem wątpliwości, że głosy, które w marcu padły na kandydata Stahlhelmu Duesterberga, rozbiły się pomiędzy Hindenburgiem a Hitlerem, ale na Hitlera padło więcej, co wskazuje, że w tych kołach Hitler jest bardziej popularny, niż Hindenburg. Zupełną niedorzecznością jest twierdzenie, że na wzrost głosów, które padły na Hitlera, wpłynął spadek głosów komunistycznych, jednem słowem że część komunistów głosowała na Hitlera. Twierdzenie takie jest niedorzecznością, dlatego, że primo Hitler jest największym wrogiem komunistów, secundo, że liczba głosów, oddanych na kandydata komunistycznego Thaelmana w drugiem głosowaniu zmniejszyła się o 3 procent (w marcu 4,983.197, w ubiegłą niedzielę 3,706.388). Zmniejszenie się głosów komunistycznych wskazuje wyraźnie na zniechęcenie w szeregach komunistycznych, spowodowane widocznem niepowodzeniem kandydatury komunistycznej. O ile w marcu komuniści mogli mieć nadzieję, że na ich kandydata oddadzą głosy ci wszyscy, którzy dzięki ciężkim warunkom ekonomicznym są przypadkowymi sympatykami komunizmu, o tyle ostatnio pod tym względem nie mogło być żadnych złudzeń.

Frekwencja wyborcza w niedzielę ubiegłą w porównaniu do marca była niższa o 3 procent. Tłomaczy się to również tem, że Stahlhelmowcy wycofali się z walki. Zdobycie w tych warunkach o dwa z górą miljony głosów więcej przez Hitlera, jest dowodem siły narodowych socjalistów i wielkiej karności partyjnej szeregów „nazi", tem większej, gdy uwzględnimy, że niedziela ubiegła była tylko demonstracją.

Jak dalece panuje u nas niedocenianie Hitlera i jego możliwości politycznych, wskazuje artykuł „Czasu" z ubiegłej niedzieli, który już w tytule „Czy zamierzch Hitlera", podkreśla lekceważenie i przewiduje klęskę „histerycznego szermierza trzeciego państwa". Porównanie Hitlera do generała Boulanger nie jest trafną analogją historyczną dlatego, że Hitler nie skończył jeszcze swej karjery politycznej, a jak wynika z ostatnich wyborów, jego powodzenie wiadomo, czy ostatnie głosowanie było punktem kulminacyjnym popularności jest w stałej tazie rozwojowej i nie wodza „brunatnych koszul". Ze względu na program, jaki reprezentuje Hitler, raczej powinniśmy przeceniać jego rolę i znaczenie, niż lekceważeniem osłabiać naszą uwagę i czujność.

—**Niepowodzenie konferencji „czterech"** odsuwa na dalszy plan sprawę federacji naddunajskiej. Konferencja ta bowiem miała nie tylko wystosować zaproszenia do państw zainteresowanych, ale także uzgodnić pomiędzy mocarstwami zasady, na których federacja miałaby się opierać. Niemcy i Włochy działając solidarnie, odrzuciły plan francuski, a wobec braku jakiegokolwiek innego projektu, rozmowy stały się bezprzedmiotowe.

Sz.

Hindenburg prezydentem Rzeszy

Hindenburg — 19.359.642 głosów, Hitler — 13.417.460 głosów

OFICJALNY WYNIK WYBORÓW.

BERLIN. 11. 4. Oficjalne wyniki wyborów przedstawiają się następująco: Hindenburg otrzymał głosów: 19,359.642.
Hitler — 13,417.460.
Thaelmann — 3,706.388.
Unieważniono głosów 94.951.
Wynik pierwszego głosowania w dn. 14 ub. m. był następujący: Hindenburg 15,661.736 gł., Hitler—11,328.571 gł., Thaelmann — 4,971.079 gł.

PRZEBIEG WYBORÓW.

BERLIN. Noc przedwyborcza obfitowała zarówno w Berlinie, jak i na prowincji w szereg wypadków. Policja berlińska dokonywała w lokalach hitlerowskich organizacyj szturmowych rewizyj, które przeciągnęły się do rana, w poszukiwaniu broni i niełegalnego materjału propagandowego.

W Berlinie i w najbliższych okręgach zaznaczyło się osłabienie frekwencji wyborczej. W porównaniu z dniem 13 marca ilość oddanych głosów spadła z 85 proc. na 70 proc. uprawnionych do głosowania, podczas gdy w Hessen-Nassau frekwencja wyborcza utrzymała się na poprzednim poziomie. W Bawarji i Nadrenji marszałek Hindenburg podobnie jak w dniu 13 marca otrzymał znaczną większość, zaś w Meklemburgji większość głosów padła na Hitlera.

GŁOSOWANIE W BERLINIE.

BERLIN. Na specjalną uwagę zasługuje głosowanie w Berlinie. Na Hindenburga, wedle obliczeń nieoficjalnych, oddano 1,329000 głosów, Hitler otrzymał zaledwie 863.000, — Thaelmann zaś 572.000 głosów. Razem głosowało 2,765.000 osób.

ZWYCIĘSTWO HITLERA W PRUSACH.

KRÓLEWIEC. PAT. — Wyniki wyborów w Prusach Wschodnich są następujące: na Hindenburga padło głosów we wczorajszem głosowaniu 546.391 (w poprzedniem — 502.480) Hitler otrzymał 493.176 (poprzednio— 393.528), Thaelmann otrzymał 84.928 (poprzednio 112.445).

W drugiem głosowaniu Hindenburg uzyskał w Prusach Wschodnich o 44 tys. więcej, niż w pierwszem głosowaniu, natomiast Hitler otrzymał przeszło 100 tys. więcej. Niemiecko-narodowi oddali swe głosy na Hitlera. Komuniści stracili 28 tys. głosów.

WYNIKI DRUGIEGO GŁOSOWANIA W PRUSACH WSCHODNICH NALEŻY UWAŻAĆ ZA OGROMNE ZWYCIĘSTWO HITLERA.

ODEZWA HINDENBURGA.

BERLIN. PAT. — Prezydent Hindenburg ogłosił dziś proklamację do całego narodu niemieckiego, w której stwierdza, że wierny swej przysiędze, urząd swój będzie piastował z mocną wolą, że przyczyni się do utrzymania wolności i równouprawnienia narzewnątrz, oraz jedności i rozwoju nawewnątrz.

Proklamacja nawołuje następnie wszystkich wyborców, niezależnie od tego, czy oddali głosy na jego kandydaturę, czy nie, do stworzenia jednolitego frontu i apeluje do współpracy całego narodu. Zespolenie wszystkich sił narodu jest niezbędne, aby opanować obecną sytuację. Jedynie pewnie stojące w zwartym szeregu Niemcy, będą dość silne na to, aby być panami swych losów.

MOŻLIWOŚĆ ZWROTU NA PRAWO.

BERLIN. PAT. — Przedstawiciel P. A. T. uzyskał z kół miarodajnych następującą ocenę rezultatu wyborów na prezydenta Rzeszy:

Wyniki drugiego głosowania, zwłaszcza, o ile chodzi o głosy, oddane na Hindenburga, odpowiadały oczekiwaniom, ponieważ liczba tych głosów wzrosła tym razem o 700 tys. Z faktem, iż Hitler również uzyskał znacznie większą, niż poprzednio liczbę głosów, liczono się. Przypuszczać należy, iż przeszło miljon głosów, straconych tym razem przez kandydata komunistów Thaelmanna, oddanych zostało właśnie na Hitlera. Pomimo to Hindenburg uzyskał większość absolutną, przekraczając ją nawet o przeszło miljon głosów. Takie rezultaty Hindenburg mógł uzyskać już w pierwszem głosowaniu, przeszkodziło temu wysunięcie kandydatur demonstracyjnych.

W wyborach wczorajszych wzrost głosów na Hindenburga ujawnił się w 31 okręgach na ogólną liczbę 35. — Wprawdzie w czterech okręgach liczba głosów na Hindenburga spadła, ale nigdzie więcej, jak o 1 procent, co odpowiada mniej więcej spadkowi ogólnej frekwencji. Koła miarodajne nie tają naogół wielkiego wzrostu głosów na Hitlera, podkreślając olbrzymie znaczenie obecnej rozgrywki dla wyznaczonych na dzień 24 bm. wyborów do sejmu pruskiego.

Odpowiadałoby to zupełnie zapowiedzi, jaka ukazała się w dzisiejszej prasie berlińskiej co do możliwości zmiany kierunku polityki zarówno w gabinecie Rzeszy, jak i w rządzie pruskiem z wyrażeniem odchyleniem na prawo

Przyjęcie polityczne u p. Lednickiego

WARSZAWA, (tel. własny) Prasa poranna podaje, że wczoraj u p. Lednickiego odbył się przyjęcie z udziałem przedstawicieli rządu, a mianowicie vice-premjera Zawadzkiego, ministra Jana Piłsudskiego i posła w Moskwie Patka. Na przyjęciu tem obecni byli również prezes klubu PPS Niedziałkowski, oraz Stanisław Thuhull.

Ulgi przy spłacie podatku przemysłowego

WARSZAWA, (tel. własny). Jak się dowiadujemy zarządzenie wydane dnia 10. III. przez ministra skarbu o spłacie zaległości podatkowych zawiera cały szereg doniosłych postanowień co do ulg w płacie podatku przemysłowego, a mianowicie:

Płatnicy, którzy od dnia 1. IV do dnia 1. VIII. r. 32 uiszczą w całości lub częściowo zaległości podatkowe do dnia 1. VI 31 r. otrzymają ulgi w sumach tych zaległości, w zależności od czasu ich spłacenia, a mianowicie:

a) przy wpłatach w kwietniu i maju 32 r. — 50 proc. tych wpłat.

b) przy wpłatach w czerwcu i lipcu b. r. — 35 proc. tych wpłat.

c) przy wpłatach w sierpniu — 25 proc. tych wpłat.

Od wpłat tych nie będą pobierane kary za zwłokę, oraz odsetki za odroczenie, ulgi przewidziane w tym rozporządzeniu nie będą stosowane do zaległości powstałych wskutek wyraźnej złej woli płatnika.

Za wyraźną złą wolę uważane będzie: dłuższe wyjazdy zagranicę nie w celach kuracyjnych, życie nad stan, nabywanie objektów majątkowych, albo systematyczne niedotrzymywanie terminu płatności podatkowych.

Konflikt angielsko-irlandzki

Irlandja nie dąży do kłótni

LONDYN. PAT. — Przemawiając w Ennis, de Valera zaprzeczył wiadomości o decyzji zniesienia przysięgi i wogóle o jakichkolwiek dążeniach Irlandji do kłótni z Anglją.

Pragniemy szczerze — mówił de Valera — utrzymać z narodem angielskim stosunki prawdziwej przyjaźni, jednak oparte na podstawie zupełnej równości obu państw. Irlandja nie jest kolonją brytyjską. Naród irlandzki jest jednym z najstarszych narodów świata. Przechodząc do spraw finansowych, de Valera oświadczył, że żadna suma nie zostanie wywieziona z wolnego państwa irlandzkiego, zanim nie okaże się jasno, że Wielka Brytanja ma słuszne prawo do tej sumy.

DUBLIN. PAT. — Przypadająca na czerwiec kolejna wpłata do skarbu Wielkiej Brytanji części tegorocznej spłaty gruntowej w wysokości półtora miljona f. st., uskuteczniona nie będzie. Nie zwolni to wszakże nabywców gruntów od obowiązku wpłacenia tej sumy do skarbu Wolnego Państwa Irlandzkiego. Wśród farmerów zaznaczyła się ostatnio tendencja zwlekania, bądź też uchylania się od uiszczenia tych rat.

Lindbergh zapłacił okup, lecz dziecka nie odzyskał

LONDYN. PAT. Do Londynu nadeszły dziś rano potwierdzenia, że Lindbergh łaktycznie dokonał wpłaty 50.000 dolarów. Wypłata tych pieniędzy nastąpić miała osobiście przez Lindbergha w dniu 2 kwietnia w domku wiośarskim na wyspie City Island, dokąd Lindbergh polecił na swym aeroplanie. Uprowadzicielie dziecka hadać mieli każdy banknot oddzielnie, czy jest prawdziwy. Następnie umówiono zostało, że Lindbergh przeleci nad wyspą Marta Vineyard blisko wybrzeża stanu Massachusetts i przez zrzucenie kartki z aeroplanu wskaże miejsce, gdzie dziecko mogłoby być zwrócone żaglówce Lindbergha. Pierwsza próba tego kontaktu nie udała się z powodu złej pogody. Przy drugiej próbie przestępcy zniechęceni być mieli obecnością policji i dziecka nie zwrócili, mimo, iż 50.000 dolarów ma być już wpłacone.

NOWY YORK. PAT. — Lindbergh zgodził się na podanie do publicznej wiadomości numerów banknotów, które wpłacił jako okup za dziecko osobom, przez które został oszukany, dziecko bowiem dotychczas nie zostało mu zwrócone. Ujawnienie numerów tych banknotów ułatwi niewątpliwie wydzenie przestępców.

LONDYN. PAT. — Wobec ujawnienia przez Lindbergha wszystkich numerów banknotów, jakiemi wpłacił 50.000 dolarów za dziecko i wobec obwieszczenia policyjnego co do informowania władz o osobach, znajmujących te banknoty, — uprowadziciele dziecka oświadczyli, że gotowi są zwrócić dziecko, jeżeli Lindbergh zamieni zdradzone banknoty na nowe.

NOWY YORK. PAT. — Dzienniki nowojorskie z „Daily New" na czele, wyznaczyły nagrodę pieniężną za informacje, dzięki której Lindbergh odzyskałby swe dziecko do dnia 10 maja. Nagroda wynosi 50 tysięcy dol.

HOPEWELL. PAT. — Lindbergh pragnie wznowić rokowania ze sprawcami porwania jego dziecka, jest bowiem skłonny wymienić na złoto bilety bankowe, w których wpłacił bandytom żądany okup. Sprawcy porwania sądzą, że nie mogłby mieć żadnego zysku z wypłaconego im okupu, wobec ujawnienia numerów biletów bankowych.

Sprawcy zamachu na dr. Luthera niebyli hitlerowcami

BERLIN. PAT. — Dochodzenie w sprawie zamachu na prezydenta Banku Rzeszy Luthera zostało zakończone.— Stwierdzono przytem, że w zamachu brali udział wyłącznie dwaj jego sprawcy dr. Max Rosen i Werner Kertscher. Kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej wypiera się wszelkiego związku ze sprawcami zamachu, utrzymując w opublikowanem przez „Voelkischer Beobachter" oświadczeniu, że oskarżeni nigdy nie byli członkami partji narodowo-socjalistycznej.

JÓZEF WEYSSENH FF LAUREATEM NAGRODY LITERACKIEJ WARSZAWY

WARSZAWA. (Pat) Jury nagrody literackiej m. st. Warszawy na posiedzeniu w dniu 11 kwietnia r. b., pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Miejskiej Wilczyńskiego, przyznało nagrodę literacką w wysok ści 10 tysięcy złotych na rok 1932 Józefowi Weyssenhoffowi. Urzędowe ogłoszenie nazwiska laureata orez motywów orzeczenia jury nastąpi w dniu 3 maja, wręczenie zaś nagrody i dyplomu nastąpi na jednem z posiedzeń Rady Miejskiej w miesiącu maju r. b.

NACZ. WYDZ. WSCHODNIEGO WYJECHAŁ DO GENEWY

WARSZAWA, (tel. własny). Dowiadujemy się, że w związku z obradami międzynarodowemi w Genewie, wyjechał z Warszawy do Genewy naczelnik wydz. wschodniego MSZ pułk. Schaetzel.

WPROWADZENIE LETNIEGO ROZKŁADU JAZDY

WARSZAWA, (tel własny). Tegoroczny letni rozkład jazdy wprowadzony będzie, nie jak w latach ubiegłych dnia 15 maja, lecz dnia 21 maja.

WISŁA OPADA.

WARSZAWA. PAT. — Wczoraj w południe nastąpił punkt kulminacyjny przybyru Wisły pod Warszawą, przy poziomie 4 metry 47 cm. Pod wieczór rozpoczął się spadek wody, który trwa w dalszym ciągu. Sytuacja oceniana jest spokojnie.

Ś. P. Generał STEFAN MOKRZECKI

Jeszcze jedna nieoczekiwana, przedwcześna trauma... Jeszcze jedna wielka, bolesna strata...

Generał Stefan Mokrzecki nie żyje...

Dziś zwłoki starego żołnierza z wielkimi honorami zostaną odprowadzone na mogiłę wiecznego spoczynku. Po raz ostatni poprowadzi Generał karne żołnierskie szeregi, po raz ostatni szczęknią karabiny, chwytane sprawną ręką, po raz ostatni rozlegną się strzały...

Później zapanuje spokój i cisza wielka. I zyć będą tylko wspomnienia...

S. P. generał Stefan Mokrzecki był żołnierzem raczej z rycerskich tradycyj rodzinnych, niż z temperamentu. Niezwykle łagodny, dobry i delikatny, wojnę pojmował tak, jak nasi przodkowie, wypisując na sztandarach hasło: „za naszą i waszą wolność".

Wzdragał się przed brutalnością współczesnej wojny i starał się nadać walkom charakter rycerskich zapasów. Niesłety, jako walczący żołnierz, zwykle miał przed sobą przeciwnika, wcale nie uznającego etyki rycerskiej.

Życie ś. p. Generała, jak i wszystkich Polaków, należących do jego pokolenia, dzieli się na dwie części: na okresy przedwojenny i powojenny. Klamrę, spinającą te dwa tak różne i niepodobne do siebie okresy, stanowi wojna światowa...

A więc niegdyś, z tak względnie niedawnej, a jakże dalekiej przeszłości — służba w szeregach armji rosyjskiej: troski, nadzieje, marzenia oficera — Polaka, noszącego mundur rosyjski. Później wojna — udział w walkach, rany, niewola niemiecka...

Wiele ciekawych wspomnień miał ś.p. Generał z okresu niewoli i powrotu do Rosji z pierwszą partją ciężko rannych, oddanych przez Niemców wzamian za swoich jeńców w Rosji.

Pozdrowienia, które ofiarowany pułkownik Mokrzecki przywiózł cesarzowej rosyjskiej od jej krewnych z pamiątkami rodziny niemieckiej, wzbudziły zainteresowanie jego osobą i zapewniły mu troskliwą opiekę lekarską.

Zbliska wówczas przyjrzał się stosunkom panującym na dworze ostatniego imperatora Rosji...

A potem, jak w kalejdoskopie, — ruch rewolucyjny, abdykacja cesarza, zmiany rządowe, rozkład armji... Chaos straszliwy, z którego coraz wyraźniej zaczęła się wyłaniać Ta, co nie zginęła!...

I oto rozpoczyna się dla Generała nowe życie... Zgłasza się do wojska polskiego i na czele dywizji prowadzi długie, ciężkie walki na południowo-wschodnim naszym froncie.

Przeżywa moment najważniejszy i najradośniejszy w swem życiu, gdy na czele oddziałów polskich, on — generał polski! — zdobywa dla Rzeczypospolitej stary Połock!...

O tem miał zamiar napisać wspomnienia.

Czy napisał? Czy zostawił choć luźne notatki?...

Okres decydujących walk w obronie bytu drzewi się do nowego życia ojczyzny dał ś.p. Generałowi St. Mokrzeckiemu najpiękniejsze przeżycia, o których nieraz chętnie wspominał. Ale na zmianę przeżyciom bojowym nadeszły inne, całkiem nieoczekiwane, związane z powstaniem nowego „państwa" — Litwy środkowej.

Siłą wypadków ś. p. Generał został wynesiony na najwyższe po gen. Żeligowskim stanowisko, bo na stanowisko premjera rządu. Prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej.

Prowadząc do walki żołnierskie szeregi młodej polskiej armji, był ś.p. Generał świadkiem i współtwórcą decydującego czynu zbrojnego, który zapewnił Polsce zwycięstwo nad wrogiem.

Stojąc na czele rządu polskiego Litwy środkowej, był ś. p. Generał świadkiem i uczestnikiem złotowego czynu ludności Ziemi Wileńskiej, pragnącej jedności z Rzeczypospolitą.

Zbliska przyglądał się dziejowym zdarzeniom...

A gdy ucichły surowy bojowe i ustaliły się stosunki polityczne, nie usunął się ś. p. Generał Mokrzecki od obowiązków społecznych, gdyż przedewszystkiem od dłuższego czasu stał na czele Zw. Oficerów, przemieszonych w stan spoczynku.

Z ramienia tego Związku przed paru laty stanął ś. p. Generał na czele Związku Organizacyj Wojskowych i pozostawił po sobie wdzięczną pamięć, jako najpowaźniejszy i najbardziej bezinteresowny i ofiarny prezes organizacji.

Niezwykle skromny, cichy i pogodny, tak gdy nie dbały ś. p. gen. St. Mokrzecki do zaszczytów i karjery, ale też nigdy nie uchylał się od pracy i obowiązków, chociażby bardzo ciężkich.

Pod mundurem żołnierskim przechował najszlachetniejsze serce „cywila", życie zaś „cywilne" pojmował iście po żołniersku.

I życie to opuścił nagle, jak żołnierz, który w czasie walk zostaje przeniesiony na inny posterunek, potrzebujący jego obecności.

Pan Bóg nowy Ci dał przydział, Panie Generale!...

Usłuchałeś jego rozkazu, opuściłeś nas!... Za Tobą pójdą nasze myśli i wdzięczna pamięć!

W. Charkiewicz

Myśli żołnierza i rolnika o naszej gospodarce

II.

WIEŚ.

Polska jest państwem rolniczem. 70 proc. ludności pracuje na roli. Na ogólną liczbę 3 miljony 262 tys. gospodarstw rolnych w Polsce, mamy 64 proc. karłowatych, czyli takich, które posiadają 5 i mniej hektarów ziemi, 30 proc. posiada 20 i mniej ha i tylko 3,3 proc. posiada powyżej 20 ha. A więc 64 proc. gospodarstw wiejskich nie są w stanie, jak twierdzi doświadczenie, zaspokoić potrzeb swoich i rodziny. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, niski stan naszej kultury rolnej, który sprawia, że i 20-hektarowe gospodarstwa są bardzo zbliżone pod względem wydajności i skali życia do gospodarstw karłowatych, to bez wielkiej omyłki możemy stwierdzić, że 94 proc. ludności rolniczej jest objęte pojęciem wsi. Czyli, że z 32 mil. Polaków, przeszło 20 mil. łącznie ze służbą folwarczną, stanowi naszą wieś.

Te cyfry wymownie nam wskazują, jak doniosłą rolę odegrywa wieś w życiu państwa i narodu. Nietylko jest rezerwuarem materjału ludzkiego i daje najmocniejszych żołnierzy, lecz jest zbiornikiem rąk roboczych, największym producentem i konsumentem wartości gospodarczych. Wieś jest podstawą, na której się wznosi gmach Państwa.

Jednocześnie wiemy, jaką niestety, odegrywała rolę w naszej historji. Jak zawsze była traktowana po macoszemu, jak zawsze nie mieliśmy czasu i chęci głębiej dotknąć do jej istoty, jak się do mściło na naszej historji i jakim było hamulcem w rozwoju ducha i ideałów narodowych.

Mając to wszystko na względzie, zrobiłem zestawienie życia gospodarczego jednej ze wsi naszych ziem wschodnich. Rozmyślnie nie omawiam innych dziedzin zbiorowego i indywidualnego życia wiejskiego. Nas interesują dzisiaj tylko kwestje gospodarcze, które obecnie są gruntem dynamiki życiowej.

Sądzę, że nie można mówić o gospodarce państwowej, bez dokładnego zbadania stanu obecnego wsi i odwrotnie.

Przypuszczam, że poniżej załączone zestawienia będą zawierać w szczegółach dużo błędów. Ludzie wiejscy nie lubią statystyk. Pamiętają, że one, jeżeli w ciągu długiej historji były prowadzone, to zwykle nie w celu, ażeby ulżyć ich losowi. A więc niechętnie bywają szczerzy. Lecz nie o szczegóły chodzi. Chodzi o całokształt życia naszej wsi, który te zestawienia wyjaśniają.

Dla zapoznania się z tą gospodarką, biorę przeciętną wieś. Nazywa się Ażewicze i znajduje się w gminie turgielskiej, powiatu wileńsko-trockiego. Wieś nie odczuwa głodu ziemi, gdyż na 221 mieszkańców płci obojej, posiada 360 ha ziemi, czyli więcej niż 1½ ha na duszę. Jest położoną o 25 km. od Wilna i o 2 km. od miasteczka Turgiele, dzięki czemu ma ułatwioną sprzedaż produktów rolnych. Bliskie sąsiedztwo kilku majątków daje jej! możność zarabiać na dniówkach i odbija się dodatnio na podniesieniu kultury rolnej oraz na poziomie umysłowym mieszkańców. Ludzie są bardzo roztropni, pracowici i oszczędni. Pozbyli się już dawno różnych przesądów rolniczych i chciwie starają się stosować wszelkie ulepszenia w swoich gospodarstwach. Wszystkie te dane czynią z Ażewicz wieś do pewnego stopnia uprzywilejowaną w porównaniu ze wsiami innemi.

Natomiast ziemia nie wszędzie jest dobra. Wieś posiada dużo gruntów podmokłych, żwirkowatych pagórków i zakwaszone łąki. Nie jest skomasowaną i nie były tam przeprowadzane meljoracje. Na korzyść Ażewicz należy dodać, że na 42 gospodarstwa jest tylko 5 karłowatych, czyli takich, które posiadają mniej, niż po 6 ha gruntu.

WIEŚ AŻEWICZE, GMINA TURGIELE, POWIAT WILEŃSKO-TROCKI

I

Stan faktyczny

1. Ludzie płci obojej	221
2. Gospodarstw	40
W tem:	
2 gospod. po 20 ha i więcej.	
11 gospod. po 10 ha i więcej	
22 gospod. po 5 ha i więcej	
5 gospod. po 5 ha i więcej	
5 gospod. poniżej 5 ha.	
3. Ziemi ornej	240 ha
łąki	40 ha
pastw. i nieuż.	60 ha
lasu	15 ha
4. Krów łącznie z 17 jałówkami	69
5. Koni łącznie z 17 źreb.	33
6. Świń	52
7. Owiec	20
8. Kur	265
9. Pszczół	4 ule
10. Drzew owocowych	82
Długi	15,730 zł.
Kasa Stefczyka	10,820 zł.
Bank Rolny	1,800 zł.
Prywatne	3,130 zł.

Wieś Ażewicze jest więc typową wsią w dobrym stylu dla naszych ziem wschodnich. Mówiąc o niej, wy daje mi się, że bez wielkiej pomyłki możemy mówić o przeciętnej wsi dużej części Polski. Mam wrażenie, że w Polsce więcej jest wsi w gorszych, niż w lepszych warunkach.

Ażewiczanie są najbliższymi moimi sąsiadami. Od dłuższego czasu, obserwując ich życie i pracę, starałem się powiązać mrówczą pracę i perspektywy gospodarcze moich sąsiadów z wielkiemi linjami gospodarki naszego Państwa. Z pomocą jednego z jej mieszkańców, Józefa Michałowskiego, zrobiłem szereg zestawień, które według mnie, rzucają bardzo ciekawe światło na nasz stan gospodarczy.

WIEŚ AŻEWICZE, GMINA TURGIELE, POWIAT WILEŃSKO-TROCKI

II

Roczna produkcja i zarobki

1. Zboże	692 q.
2. Kartofle	908 q.
3. Mleko	30,000 litr.
4. Świnie	3,450 kg.
5. Bydło	25 szt.
6. Kury	350 szt.
7. Owce	30 szt.
8. Wyroby domowe ze lnu	350 m.
9. Siano	
10. Koniczyna	
11. Zarobki w okolicznych majątkach wynosiły	3,536,— zł.

Co możemy wywnioskować, badając te dane?

1) Że wydajność ziemi jest bardzo niska. Składa się na to dużo przyczyn, z których najważniejszemi są warunki klimatyczne i glebowe, oraz brak meljoracyj. Wieś Wileńszczyzny tylko w bardzo urodzajne lata może obejść się bez kupionego zboża. Brak słońca, krótki okres wegetacyjny podmokła gleba, są przyczyną złych urodzajów. Oprócz tego, nieskomasowane grunta, długie i wąskie sznurki uprawnej ziemi stoją na przeszkodzie i lepszej uprawie roli, i planowej gospodarce. Kiedy w województwach zachodnich zbiór żyta dochodzi do 17 kwintali z ha, wtedy w Wileńszczyźnie zaledwie do 5-ciu q., a bardzo i bardzo często znacznie niżej. Czy wieś sprzedaje zboże? Niestety, musi to robić i robić jesienią, kiedy ceny są najniższe, lecz kiedy najpotrzebniejsze są pieniądze na spłaty zobowiązań wszelkiego rodzaju. Już od Wielkanocy chleb trzeba zwykle kupować i pieniądze na to można uzyskać tylko wtedy, jeżeli uda się coś sprzedać z bydła lub trzody chlewnej. Lecz te możliwości znowu są ściśle związane z niedostatkiem zboża i meljorowanych pastwisk, gospodarstwo mleczne skutkiem tego nie może stać się podstawą gospodarki wiejskiej.

WIEŚ AŻEWICZE, GMINA TURGIELE, POWIAT WILEŃSKO-TROCKI

III

Spożycie wsi i wydatki osobiste na prowadzenie gospodarstwa

1. Zboża spożywa się	692 q.
2. Kartofli spożywa się	908 q.
3. Mleka spożywa się cztery piąte, a resztę sprzedaje się	na 600 zł.
4. Mięsa spożywa się	2,500 kg.
5. Innego mięsa	200 kg.
6. Wyroby domowe ze lnu, konopi owczyzny, siana i koniczyny spożywa się bez sprzedaży.	
Wydatki gotówkowe	
7. Sól	za 988 zł.
8. Cukier	za 428 zł.
9. Nafta	za 595 zł.
10. Ubranie	za 2,610 zł.
11. Obuwie	„ 2,770 „
12. Na kowala rocznie	650 zł.
13. Za młyn	628 zł.
14. Za sprzęty rolnicze	750 zł.
15. Na lekarza, książki, gazety	360 zł.
16. Oliwa, tytoń, śledzie mydło zapałki	300 zł.
17. Wesele, chrzciny, pogrzeby	830 zł.
18. Sądy tytoń, wódka	770 zł.
19. Podatki gruntowe	1,278 zł.
20. Składki ogniowe	800 zł.
21. Procenty rocznie	1,890 zł.

2) Że spożycie wsi jest niezmiernie niskie. Łączy się to ściśle z wydajnością ziemi. Głód i bieda są, nie stety, stałemi gośćmi wsi dzielnic wschodnich.. Chleb z domieszką miękiny (plewy) i kory drzewnej, lub życie zupełnie bez chleba, są częstemi zjawiskami zasypanych śniegiem naszych wsi.

Szczególnie małe jest spożycie cukru i mięsa. W państwach zachodnich spożycie cukru wynosi przeszło 30 kg. na jednego człowieka, w Polsce 12 kg., a wieś kresowa zaledwie 1½ kg. To samo dzieje się i z mięsem w jeszcze więcej rażącej dysproporcji. Jak widzimy z przytoczonych danych, całego szeregu artykułów spożywczych, importowanych z zagranicy, wieś nietylko nie spożywa

WIEŚ AŻEWICZE, GMINA TURGIELE, POWIAT WILEŃSKO-TROCKI

IV

Spożycie i wydatki na jedną osobę

1. Zboże	18 pud.
2. Kartofle	24 pud.
3. Mleko	136 lit.
4. Mięso	11 kg.
5. Sól	11 kg.
6. Cukier	1,5 kg.
7. Nafta	4 litry
8. Ubranie	12,— zł.
9. Obuwie	12,50 „
10. Podatki gruntowe	5,78 zł.
11. Procenty od pożyczek	8,50 zł.
12. Na kowala	3,00 zł.
13. Na młyn	3,00 zł.
14. Narzędzia rolnicze	3,40 zł.
15. Lekarz, gazety	1,60 zł.
16. Śledzie, mydło, zapałki	1,50 zł.
17. Wesele, chrzciny, pogrzeby	3,75 zł.
18. Sądy, tytoń, wódka	3,48 zł.
19. Składki ogniowe	3,61 zł.

lecz prawdopodobnie nie domyśla się o ich istnieniu. Nagół biorąc, przemysł, a szczególnie handel zagraniczny jest zupełnie obcy na wsi. Wieś kupuje tylko produkcję krajową, lub obchodzi się najczęściej tem, co wyprodukuje sama. Sądzę, że na to zjawisko należy zwrócić uwagę naszych sfer przemysłowych. Jest jednak jedna dziedzina handlu zagranicznego, która dotyka naszą wieś. I w sposób najwięcej rujnujący, przez dostarczenie jej odzienia i bielizny. Te materjały, sporządzone z obcych surow rjały, sporządzone z cudzych surowców, stały się przekleństwem wsi i źródłem jej nędzy. I nietylko dlatego, że wypompowują, zapomocą próżności kobiet, każdy wolny grosz w gospodarstwie, niettylko dlatego, że rujnują zdrową tradycję wyrobów domowych, lecz szczególnie dlatego, że po zbawiły wielkie obszary naszego kraju ich naturalnego rozwoju i warsztatów pracy, a przeto i celu gospodarczego. Jak widzimy, wydatek na ubranie i obuwie pochłania prawie cały zarobek naszej wsi,, a nawet jest przyczyną jej zadłużenia. Wieś Ażewicze wydaje na to rocznie 5,380 zł. czyli po 24 zł. 50 gr. na głowę. Jest to pięciokrotnie więcej, niż wynoszą wszystkie podatki państwowe i komunalne, i prawie tyle, ile wynosi wydatek na cukier, sól i mięso, razem wzięte. Sądzę, że w tem tkwi sekret zubożenia wsi. Tragizm tej sytuacji potęguje się tem, że wydane pieniądze już nie mogą wrócić z powrotem, gdyż wieś nie ma prawie nic do sprzedania.

Lucjan Żeligowski.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA
podjęła nanowo pracę

GENEWA. PAT. — Międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa podjęła na nowo obrady, pod przewodnictwem Artura Hendersona. Po południu odbędzie się posiedzenie komisji ogólnej.

GENEWA. PAT: — W dniu 11 kwietnia przybyli do Genewy premjer Tardieu i Paul Boncour. Również przybyli komisarz Litwinow i szef delegacji niemieckiej na konferencję rozbrojeniową Nadolny.

STIMSON JEDZIE DO EUROPY

LONDYN. PAT. — Minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Stimson odpłynął z Nowego Yorku do Europy, by wziąć udział w konferencji rozbrojeniowej. Minister Stimson uda się również na kilka dni do Londynu.

Hitler po przegranej

PARYŻ. Hitler w rozmowie z przedstawicielem dziennika „Paris Midi" oświadczył, że walka o stanowisko prezydenta Rzeszy Niemieckiej nie jest bynajmniej celem jego partji, lecz jedynie etapem. Niemcy przed upływem roku rozerwą Traktat Wersalski i plan Younga, będą się domagać Śląska, Pomorza, Kłajpedy, Gdańska i innych utraconych prowincyj. Na zapytanie korespondenta francuskiego: — „Czy również — i Alzacji z Lotaryngją?" odpowiada Hitler: „Dlaczegóżby nie?" Hitler zaznaczył w dalszym ciągu, że ponowne uzbrojenie Niemiec nie będzie przedstawiało większych trudności, ponieważ „przemysł jest po jego stronie, a banki będą znacjonalizowane".

Mowa wygłoszona do ks. biskupa Łozińskiego
NA RAUCIE POWITALNYM W NIEŚWIEŻU PODCZAS OSTATNIEJ WIZYTACJI W ROKU 1931.

Dostojny Pasterzu! Nasz pasterzu Miński!
Ten tytuł nosim w sercach do tchu ostatniego,
A choć Ci przysługujedzisiaj tytuł „Piński",
Ze wspomnień chwil przeżytych nie wykreślim tego.
I dziś przypomnę jedną tutaj między nami,
Która nam uczestnikom stoi przed oczami.
Na rampie kolei kilometr długości
Moc rzeczy, tłok ludzi, góry ruchomości,
Ludzie biegają wkoło wśród tego nawału,
Z wyrazem przerażenia i jakiegoś szału.
Ten zdobywa miejsce w pełnym już wagonie,
Ów się tak rozkłada, jakby był w salonie,
Inny biegnie przed siebie miotąc narzekania,
Słowem, rwetes, lament, nie do opisania.
To jest obraz prawdziwy uchodźtwa naszego
Przed laty jedenąstu z Mińska Litewskiego,
Gdzieśmy zostawili nasze łzy i uciechy,
I drogie nam pamiątki —mogiły i strzechy. —
Coby się na rampie w rwetesie tym stało
Tego nikt przewidzieć, ni wyśnić nie zdoła,
Gdyby się nie zjawił jak duch, a nie ciało
Nasz Pasterz w postaci stróża i anioła.
Wnet ucichły szmery, zmilkły narzekania,
Lica pojaśniały, otucha wstępuje,
Każdy ze swym Pasterzem żądny pożegnania,
A on wnet nad całym zgiełkiem tym panuje.
Interwencją zaraz zdobył parowozy,
Tam słowem pociechy uspakaja ludzi,
Tu rzeczy sam dźwiga, tam podwaja dozy
Wytrwałości w smutku i nadzieję budzi...
Gdy pociąg już ruszył, dworzec podpalono,
Wszyscy zrozumieli, że wszystko skończono,
A wśród dymów płomieni, błogosławiąc dusze
On pozostał sam jeden na męki... katusze...
Co przeżył i jak cierpiał, domysł wprost się gubi,
A Pasterz sam o tem wszak mówić nie lubi,
Lecz ten, kto choć trochę uczuć tkliwych miewa,
Ten sam w swoich myślach i duszy dośpiewa.
PASTERZU!
Dziś nas błogosławisz już w warunkach innych,
I dzięki Ci za to do nas przyjechanie,
Bo widok Twój dla serc i umysłów czynnych
To bodziec do pracy i dalszego trwania.
I za przeszłe męczarnie z Ojczyzną w rozłące
Za przykład nam dany wszystkim poświęcenia,
Niech te słowa Mińszczan od serca płynące
Będą Ci wyrazem czci i uwielbienia.

Olgierd Świda

W WIRZE STOLICY.
KSIĘŻNICZKA PRZED KOŚCIOŁEM

Dobra pani i ja przechodziliśmy przed kościołem, przed szeregiem wyciągniętych, wyschłych rąk...

— Bonjours madame!

— Bien le bonjours princesse!

Dobra pani wita się z jedną żebraczką, ze staruszką, trzęsącą się, zwiędłą. I przedstawia mnie księżniczce Zofji, Anastazji, Jolancie, Marji Grosstahl.

Jej ojciec był dostojnikiem rosyjskim, ją trzymało do chrztu 4 pary generałów, książąt. Miała metrów bez liku, bywała na balach cesarskich, tańczyła na jednym z nich z Aleksandrem III-cim, jako z następcą tronu! Dziś panna Grosstahl ma 80 parę lat, mieszka w kąciku u praczki w suterynie kamienicy, która była kiedyś jej własnością. Dostaje gdzieś darmo obiady, stare suknie od starych pań z towarzystwa Wincentego a Paulo, na śniadania, kolacje musi użebrać pare groszy.

Jak ona ślicznie mówi po francusku! Akcent jakby wczoraj przyjechała z Paryża. „Oh, mais vous savez, j'en ai passé des saisons à la Riviére".

I śmieje się bezzębnemi usty wspominając jak lubiła Monte Carlo. Miała pasję do tysięcy rubli więcej, czy mniej. Une fois sorba, wtedy co to znaczyło dla jedynaczki, dla spadkobierczyni Grosstahlów kilkanaście tysięcy rubli więcej czy mniej. Une foir sortie du casino on n'y songeait plus....

Tyle miała pieniędzy, była tak dobrą partją, że — została starą panną. W roju kandydatów ojciec przebierał, ona przebierała — teraz jest sama na świecie, jak palec.

— Vous regrettez le bon vieux temps princesse?

— Mais non! I księżniczka tłumaczy, że dopiero po wojnie, po inflacji — kiedy straciła wszystko, kiedy zamieszkała u praczki, kiedy żyje o chlebie i wodzie — dopiero przez te ostatnie kilkanaście lat poznała ludzi, zrozumiała życie. 70 lat byłam idjotką. — mówi — 70 lat nie wiedziałam, że można mieszkać nie w salonach, bez służby. Zaznałam dość zbytku, parę lat nędzy nie zaszkodzi, djeta bardzo mi służy na zdrowie.

Wszystko pamięta. Ma w oczach carski Petersburg, Carskie Sioło, te fety, assamble. „Pustaja żyźń". Nie żałuje tych mężczyzn w lampasach, szlifach, orderach — nu i duraki że eto byli! Taka potęga, wszystko do nich należało, wszystko dali sobie wydrzeć.

— Czy przykro pani wyciągać rękę?...

— Nie: gdy niema innego sposobu, gdy naprawdę trzeba — czegoż się wstydzić?

Krąg żebraczek zacieśnił się dookoła nas. Słuchają stare nieznanego języka, trzęsą głowami.

— Elles me prendront en horreur, me chicaneront, allez vous — en!

— Dowidzenia princesse! Wsuwam jej w rękę 50 groszy, całuję w rękę. Co za filozofka!

Karol.

KTO WYGRAŁ?
25-ty dzień ciągnienia 24 Państwowej Loterji

WARSZAWA. (Pat). W dniu 23 ym ciągnienia 5 ej klasy 24 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące: 5 tysięcy złotych—122 348. złotych 500 i premja 5 tysięcy zł —58 963, złotych 250 i premja 5 tysięcy złotych—779, 38 481, 57 073 i na Nr. 138.697.

12-letnia uczenica morderczynią
KOCHANKI SWEGO OJCA

LWÓW. PAT. — Wczoraj wieczorem 12-letnia uczenica 6-tej klasy szkoły powszechnej Urbankówna, córka ślusarza kolejowego, który nie żył z żoną, przybyła do mieszkania ojca i korzystając z tego, że wydalił się on na chwilę z pokoju, schwyciła leżącą siekierę i zadała cios w głowę Antoninie Markiewiczównie, kochance ojca. Pogotowie przewiozło ranną w bardzo ciężkim stanie do szpitala. Sprawczyni nie mogła dokładnie wytłumaczyć przyczyny swego czynu. Ze względu na jej młodociany wiek, pozostawiono ją na wolnej stopie.

Przesadna reklama twierdzi, że niektóre środki do pielęgnowania zębów usuwają kamień nazębny, podczas gdy kamień nazębny usunąć może jedynie dentysta. Prawdą natomiast jest, że można zapobiec tworzeniu się kamienia nazębnego przez ciągłe używanie pasty do zębów **Chlorodont**.

Popierajcie L.O.P.P.

Nie o „Sterze", lecz w związku ze „Sterem"

Już w tytule muszę się zastrzec, iż nie będę pisał o „Sterze". Na przykładzie dwu numerów, które się ukazały, podkreśliłem główne wady i niedociągnięcia pisma; dziś chciałbym rzucić parę myśli na temat potrzeby i możliwości zorganizowania w Wilnie perjodycznego wydawnictwa dla młodzieży szkolnej.

A więc — pytanie pierwsze: czy istnieje potrzeba wydawania pisma międzyszkolnego, obsługującego młodzież przynajmniej naszego okręgu szkolnego?

Odpowiedź będzie stanowcza: tak! Ziemia wileńska stanowi smutny, aż za smutny wyjątek pod względem potrzeb czytelniczych. Nie mamy (wstyd pomyśleć!) tygodnika lub miesięcznika literackiego (choć szczycimy się taką ilością „zawodowych" literatów, któraby wystarczyła na obsadzenie conajmniej dziesięciu redakcyj), nasze czasopisma naukowe wychodzą nieperjodycznie i prawie, że nie mają czytelników, nasze dzienniki nie mogą marzyć, aby pod względem nakładu dorównać np. gazetom toruńskim i bydgoskim!..

Stosunki nasze są wprost potworne, jeżeli się weźmie pod uwagę, że Wilno posiada 200 tys. ludności, jest miastem uniwersyteckiem i ma tradycje wielkiego stołecznego ośrodka.

W tych warunkach potrzeba pisma dla młodzieży szkolnej i wielka rola tego pisma zarysowują się całkiem wyraźnie.

Przyzwyczajając młodzież do własnego czasopisma, będziemy wyrabiać w niej potrzebę czytania poważniejszych perjodyków i w ten sposób zaczniemy wytwarzać warunki, sprzyjające ruchowi wydawniczemu.

Coraz się zwiększające kadry czytelników, szukających zdrowej i poważnej lektury, są najlepszą rękojmią pięknego rozwoju życia kulturalnego.

Drugim powodem, dla którego czasopismo dla młodzieży wileńskiej (myślę o Ziemi Wileńskiej) jest potrzebne, — jest zachwaszczona polszczyzna naszego społeczeństwa. Nasza młodzież ani na ulicy, ani w domu, ani nawet w szkole nie słyszy bez zarzutu poprawnej mowy polskiej. Nie chodzi tu o pierwiastki gwarowe, które przecież mogą wzbogacać język literacki, — nie: straszne są rusycyzmy lub potworności żargonowe, z takim zapałem kultywowane przez znakomitą Ciotkę Albinową i jej licznych naśladowców.

Panoszy się wszędzie niechlujna polszczyzna, rozpierająca się nieraz na katedrach nauczycielskich i profesorskich.!..

Dlatego też pismo dla młodzieży, docierające do najdalszych naszych zakątków, może mieć specjalną misję.

Z tych uwag łatwo wysnuć wniosek, jakie cechy musi — bezwzględnie musi! — posiadać czasopismo dla młodzieży szkolnej.

Powinno być ciekawe, aby mogło zainteresować i przywiązać do siebie młodego czytelnika, no i stanowczo musi odznaczać się doskonałą polszczyzną.

W takiem czasopiśmie artykuł nudny, chociażby najmądrzejszy — będzie klęską; błąd w interpunkcji — skandalem; błąd ortograficzny — zbrodnią; kiepski styl — wogóle nie do pomyślenia!....

Tylko doskonałe — przynajmniej pod względem polszczyzny — czasopismo dla młodzieży ma rację bytu!.

Czy to ma być pismo młodzieży, czy też pismo dla młodzieży? Czyli: kto ma pisać artykuły: młodzież czy też dorośli?... Pytanie w tej formie za daje swym czytelnikom „Ster", który z całą pewnością trafnej odpowiedzi nie otrzyma. Przecież współpracownicy muszą być wykonawcami jakiegoś ideowego programu i właśnie od tego programu zależy dobór jego realizatorów.

Czasopismo, jakie sobie wyobrażam, wymagałoby tęgich, wyrobionych jednostek. Kierownikami poszczególnych działów musieliby być nauczyciele szkół średnich, doskonale znający swój przedmiot, pełni twórczej inicjatywy i posiadający niewątpliwy talent literacki.

Jeżeli o taki zespół jest trudno, wówczas wogóle nie można mówić o poważnem czasopiśmie.

Ale decydująca rola wychowawców bynajmniej nie powinna zamykać młodzieży drogi do szpalt czasopisma; przeciwnie: trzeba starać się o wydobycie głosów młodzieży i to we wszystkich działach!

Najłatwiej byłoby to w dziale literackim, bo w Wilnie np. każdy, znający stosunki w naszych szkołach, bez trudu wymieni szereg nazwisk chłopców i dziewczynek, literacko uzdolnionych. Ale nietylko literacka twórczość może być reprezentowana przez młodzież. Łatwo będzie o nieraz całkiem ciekawe opisy wycieczek krajoznawczych, o pewne rozprawki historyczne (parę ciekawych próbek w tym kierunku dała „Ziemia Dziśnieńska"), a nawet nie są wykluczone głosy młodych np. w dziale techniki i przyrody.

Uczeń gimnazjum niewiele będzie miał do powiedzenia, dajmy na to o szybownictwie, ale jeżeli stawał do konkursu modeli szybowców, może wiele ciekawego opowiedzieć o swych przeżyciach i spostrzeżeniach w czasie pracy nad modelem.

Współpraca młodzieży w czasopiśmie wydaje się koniecznością. Nie można jednak traktować młodzieży tak, jak się traktuje w redakcjach przygodnych współpracowników: ocenia się pracę, — dobra — daje się do druku, zła — do kosza i w najlepszym wypadku krótka notatka w rubryce „odpowiedzi redakcji".

Najbardziej nawet nieudolna praca uczniowska powinna być potraktowana życzliwie; z każdym młodocianym autorem ktoś z członków redakcji powinien zetknąć się osobiście lub udzielić obszerniejszej stosownej odpowiedzi. Słowem, należałoby dołożyć wszelkich starań, aby nawiązać łączność pomiędzy młodzieżą, mającą jakieś twórcze ambicje, a wychowawcami, którzy w ten sposób zdobędą pierwszorzędny materjał do gruntownego poznania psychiki młodzieży.

Rzecz jasna, iż podobna praca wymaga ogromnego wysiłku, ale też wydawanie czasopisma dla młodzieży nie może być ani rozrywką, ani urzędowaniem.

Jakich czytelników powinno przedewszystkiem uwzględniać czasopismo dla młodzieży szkolnej?,..

„Ster" myli o młodzieży z klas 6, 7 i 8-ej — i nie ma racji.

Najulubieńszą, najpopularniejszą lekturą „ósmaków" są... bryki. Myśl o maturze i świadomość pokaźnych luk w różnych dziedzinach swej wiedzy, sprawia, że młodzież z ósmej klasy musi pracować intensywniej i w życiu szkolnem większego udziału nie bierze.

Wydawanie więc czasopisma tylko dla dwu klas nie jest celowe, tak ze względu na nikłą ilość czytelników, jak i na krótki czas obcowania młodzieży z czasopismem.

Z doświadczenia wiemy, że najwdzięczniejszymi czytelnikami są uczniowie klas 2-ej i 3-ej; najbardziej ruchliwych literatów i wynalazców dostarczają klasy 5 i- 6.

Pismo więc międzyszkolne powinno byłoby dążyć do zdobywania młodzieży od klasy 5 wzwyż, ale jednocześnie myśleć o smykach z klas niższych. Czy jest możliwe takie połączenie?... Najzupełniej.

Niezmiernie ciekawy przykład daje poznański tygodnik „Ilustracja Polska", przeznaczony dla najszerszych mas czytelników (nakład 40000 egz.). Otóż ten tygodnik ogłosił niedawno konkurs dla dzieci na rysunek do jakiegokolwiek przysłowia. Pierwszą nagrodę zdobył 7-letni (!) Jurek Elznerowicz z Kalisza, drugą — Marysia Sadowska, ucz. drugiej klasy gimn. w Poznaniu; trzecią — Jerzy Dmitrewski z kl. 5-ej gimn. w Gdańsku.

Rysunki młodocianych laureatów są niesłychanie ciekawe, jako próbki ilustracyj, no i przedewszystkiem — jako wymowne dokumenty psychologiczne.

Jeżeli więc tygodnik, wcale nie mający zadań wychowawczych, potrafił dotrzeć aż do siedmioletnich swych „czytelników", o wiele łatwiej byłoby podobną akcję przeprowadzić przy pomocy zespołu wychowawców.

Tu należy powiedzieć słówko o samej organizacji kierownictwa pisma. Na czele redakcji musi stać redaktor naczelny z prawami dyktatora. Do pomocy powinien mieć ścisłe, bardzo nieliczne grono odpowiednio wykwalifikowanych kierowników działów. Żadnych sejmów redakcyjnych!

Natomiast możliwe w każdej szkole średniej powinien być nauczyciel, współpracownik lub przyjaciel pisma, któryby pewne myśli i projekty pisma zaszczepiał na gruncie swej szkoły.

Jako przykład potrzeby takiej łączności redakcji ze szkołami za pośrednictwem nauczycieli (przedewszystkiem polonistów!), niech posłuży „konkurs Robinsonowski", ogłoszony w II zeszycie „Steru".

Jak łatwo mógłby polonista zainteresować klasę takim konkursem; jakie ciekawe mógłby wydobyć wypracowania na temat przygód współczesnego Robinsona; jak łatwo byłoby zabawić się w Robinsona podczas jakiejś wycieczki wiosennej.

Jedna taka „akcja Robinsonowska", dobrze zorganizowana i umiejętnie przeprowadzona, zyskałaby pismu zastępy wiernych i oddanych czytelników.

Przy braku zaś dobrej organizacji, najlepsze pomysły będą zmarnowane.

Wydawanie pisma dla młodzieży nie należy do zadań łatwych, już chociażby dlatego, że młodzież nie znosi blagi i fuszerki osób starszych, choć sama uprawia te „sporty". Szuka autorytetów i wzorów; dlatego też jest nieco podejrzliwa i nie daruje (szczególnie „belfrowi") żadnej słabostki i śmieszności.

Wymaga od starszych zdecydowanej, mocnej postawy, rzetelnej wiedzy, szczerości i pogody. I tego będzie szukała w piśmie, wydawanem dla niej przez starszych.

Jeżeli tego nie znajdzie, nie pomogą żadne okólniki, rozkazy, prośby i błagania, — pisma czytać nie będzie.

I w tym wypadku, gdy będzie chodziło o pismo, pełne potworności stylistycznych i fantastycznych błędów korektorskich, — postąpi całkiem rozsądnie.

W. Ch.

Ponury list

Jeden z pracowników Dyrekcji Kolejowej w Wilnie otrzymał niżej umieszczony w odpisie list z Rosji od swego b. kolegi—maszynisty parowozowego.

List, pisany ołówkiem, jak widać na prowozie, bo jest bardzo zabrudzony. Ledwo dał się odczytać. W niektórych miejscach tylko przy pomocy lupy.

Całe zdania związane luźnie wskazują na pośpiech autora przy pracy, by kto, oczywiście, nie podpatrzył. Wiadomo przecież, że w „Raju Sowieckim" nawet ściany mają uszy.

Autor listu na początku przewrotu w Rosji należał do partji „mieńszewików", obecnie, sądząc z treści listu, zrobił się bodaj czy nie monarchistą. Nędza i głód w przeciągu kilkunastu lat to zrobiły.

Ostatni ustęp listu nasuwa myśl, że widocznie prasa sowiecka głosi o przededniu rewolucji w Polsce, dlatego autor ostrzega nas o tem.

„Zdrawstwuj uważajemyj Iwan Pietrowicz!"

Uwiedomlaju Tiebia, czto ja żyw i chotieloś znat' o tiebie, no sudźba żyźni tak po stawlena, czto chotieloś by uwidiet sosłużywcew, kogo nibud' i pogoworit' — no nie prichoditsia.

Oł, dorogoj drug, jeśliby ty znał chot' kapliu żiźni w naszej woniuczej s.s.r., tak ty by nawierno użasnulsia i skazał: „czem tak żyt', tak luczsze umieriet'!"

Służba sdielałaś na stołko użasnaja, nastolko izdziewatielskaja, czto czut' u tiebia kakaja nibud' po służbie osrybka, to piszi czto propal; ili prinuditielnago truda pripajajut i budiesz za 50 proc. rabotat' twojego zarabotka, ili sowsiem darom. Tak, kak u nas tieper' chozraszczot, naprimier dadut tiebie takoje topliwo, czto pridiotsia w dorogie pocziststitsia, to szczytaj ubjoszsia za pojezdku, prijediesz, poszczitajut marszrut, postawiat kilometry dla uczota topliwa i probiega parowoza, a k uplatie nie podleżyt tiebie za twoju pojezdku. Dalsze, zajomy (dwa wyrazy nieczytelne), wznosy, raznyje dochodnyje nałogi i smotrisz, wsiakije otrabotki na sowietskije prazdniki i na ruki połuczysz groszi, pridiosz domoj, otdasz doł gi, a na prożyt'je wychodit (czysto sowiecki wyraz nieczytelny), da eto jeszczo nie wsio, raboczyj płaczet, czto zadumał sdiełat' pierieworot, no uwy, pozdno, zakowan w takoje igo, kak nie był zakowan daże pri kriepostnom prawie. Krestjanin obobran na 80 proc. i wykinut daże iz chaty.

Brodiat po ulicam gołodnyje lodi i łoszadi czut' nie dochlyje, iszczut prokormlenija, no jego niet. Kijewskoj i Połtawskoj gubernji krestjanie brosajut wsio swojo imu szczestwo, idut kuda głaza gliadiat, a ich potom po stancjam łowiat i otprawlajut w Archangielsk na lesnyje razrabotki. Tak wot Iwan Pietrowcz ja rieszył napisat' tiebie, ty konieczno dogadywajesszia, kto tiebie piszet, no mnie ty niczego nie piszi, ibio ja znaju, czto ty prorabotajesz miesiac, czto zarabotajesz, to wsie twoi dieńgi i ty inchoziain, czto ugodno ty kupisz i skuszajesz, a zdieś brat ożydaj czto dadut w kooperatiwie to i twoje, a kooperatiw dajot muku normu na rabotnika, i na dietiej do 16-go wozrasta, a swysze to nie dajut. Pajka żyrow my sowsiem nie widim, kak naprimier sała, masła, etogo nie połuczysz, nie łago chleba tożе nie otydaj, woniuczej ryby i to nie dajut, a paj w kooperatiw płati każdyj miesiac. Miasa dostajom 10 funtow, w miesiac na 5 dusz i to choroszo, a miaso samo po siebie dochłoje, potomu, czto skota nieczem hodował', da ono takoje, czto kogda to sobak łuczszem kormili. To, czto piszut u nas, 7-mi czasowyj dień, to niepraw da. U nas w godu zastawliajut otrabatywat mnogo dniej bezpłatno, drugije miasiaca pri choditsia 4 dnia. Tiepier' rabota 8-mi czasow nastołko nagrużena, czto rabotnik nie w siłach jejo wypolnit' i daże byli słuczai, — padajut u stanka. Słowom, takogo iga, kak siejczas niesiot russkij rabotnik i krestjanin, nie opisywajet daże istorja, eto wsio je szczo nie połnostju, tak czto nie striemities k rewolucji, ibo eto wiernaja gibiel, kakaja możet postignut' i wasz narod.

Do swidanja dorogoj drug. Nam eto lieto niesiot jeszczo bolsze muczenija.

Twoj drug po służbie.

KRONIKA wileńska

WTOREK	
Dziś 12 Zenona	Wschód słońca g. 5 14
Jutro Hermeneg.	Zachód słońca g. 18 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

z dnia 11 kwietnia 1932 r.

Ciśnienie średnie: 756.
Temperatura średnia: +10.
Temperatura najwyższa: +15.
Temperatura najniższa: +4.
Opad w mm: —.
Wiatr: południowy.
Tendencja: stały spadek, potem wzrost.
Uwagi: pogodnie, wietrznie.

MIEJSKA

— Konwersja pożyczki angielskiej. W wyniku dalszych konferencyj z delegatem min. skarbu uzgodnione zostało postępowanie przy wymianie obligacyj pożyczki angielskiej na nowe.

— Jak ożywić ruch budowlany. Specjalna komisja przy komitecie bezrobocia opracowuje wnioski w sprawie ożywienia ruchu budowlanego, a co zatem idzie i zmniejszenia bezrobocia. Odbyły się już liczne posiedzenia, które dały możność zorjentowania się, jakie prace budowlane można byłoby w najbliższym wszcząć już czasie.

— Prace w Katedrze. W związku ze stanem murów i fundamentów Bazyliki poczynione zostały już kroki, by jak najszybciej przystąpić do niezbędnych robót zabezpieczających świątynię przed katastrofą. Obecnie trwają ponowne oględziny techniczne.

— Walka z tajnym ubojem. Wobec stwierdzenia sprowadzania na rynki bydła, pochodzącego z tajnego uboju, na skutek porozumienia się starostwa i magistratu, wzmocniona zostanie kontrola miejsc sprzedaży, a ponadto policja zwróci uwagę na furmanki, przybywające do Wilna.

— Strajk szewców. Dotychczas prowadzone rozmowy w celu zlikwidowania strajku szewców-chałupników nie dały rezultatów

Strajkujący stoją na stanowisku, że podwyżka im się należy i nie chcą iść na ustępstwa.

OSOBISTE

— Komendant P. K. U. Wilno-Miasto, p. mjr. Osowski w dniu 11 bm. wyjechał na 3-dniowy pobyt do D. O. K. Grodno w związku z tegorocznym głównym poborem wiosennym. Na czas nieobecności p. majora, obowiązki komendanta P. K. U. pełni w zastępstwie p. kpt. Berent Mikołaj.

ZŁA RĘKA

Bednarowicz, zwolniony na stacji Olechnowicze, został przeniesiony do innej miejscowości. Przeniesienie służbowe: trzeba mu ulec. A jeśli ma się jakieś zastrzeżenia, pretensje lub żal, można wystąpić do władz z prośbą i tłumaczeniem.

Bednarowski w swem twardem sercu czuł inaczej. W Olechnowiczach było mu dobrze. Przenieśli — a więc chcieli zrobić na złość. Popamiętają Bednarowicza!

W jaki sposób może zemścić się zwrotniczy? Od jednego ruchu jego ręki zależy życie kilkuset ludzi, którzy z ufnością dążą z Wilna do Olechnowicz.

Bednarowicz przesunął zwrotnicę. Ale przewrotny czyn zauważono na stacji — w ostatniej chwili. Zły i tępy człowiek został aresztowany.

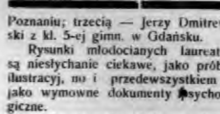

Ilustracja Polska. — nr. 15 — Pierwsze czasopismo, które dało piękny duży portret ś. p. Biskupa Z. Łozińskiego. W tekście zwracają uwagę artykuły: H. Majkowskiego, o L. Wyczółkowskim z powodu 80-lecia urodzin znakomitego artysty, A. Fiedlera — o p. M. Isaakowej, łowczyni egzotycznych motyli. Bardzo ciekawe są wyniki konkursu rysunkowego dla dzieci na temat przysłów polskich. Pierwszą nagrodę zdobył siedmioletni Jurek Ehnerowicz z Kalisza, który zilustrował przysłowie „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie".

PRZECIWKO GRYPIE, PRZEZIĘBIENIU należy niezwłocznie zastosować tabletki Togal, które usuwają te chorobliwe objawy. Nie szkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach. Cena 2 zł.
Nr. Rej. M.S.W. 1354.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— 156 Środa Literacka odbędzie się pod hasłem „Kryzys śmiechu". Na podstawie aktualnych wypadków zastakowania odwiecznych praw sztuki do satyry i karykatury, co odbiło się nawet na pewnym procesie sądowym, rozwinie się dyskusja nad istotą humoru, nad dozwoloną i niedozwoloną parodją, nad sztuką śmiania się i nad brakiem poczucia dowcipu w naszem społeczeństwie. Do dyskusji zgłosił się szereg mówców.

Początek jutro o godz. 8.30 wiecz. w Zw. Literatów, Ostrobramska 9.

— Doroczne zebranie Tow. Naucz. Szk. Średnich i Wyższ. — T.N.S.W. — odbędzie się we środę, dnia 13 b.m. o godz. 19 min 15 w gimn. A. Mickiewicza. Na porządku dziennym są wybory do Zarządu Koła Wileńskiego, oraz sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu i ze Zjazdu Walnego w Warszawie. Wszyscy członkowie Koła winni stawić się na zebranie.

— Wileńskie T-wo Nowoczesnego Wychowania zawiadamia, że w środę dn. 13 bm. o godz. 6 popoł. (18) odbędzie się Zebranie Ogólne w sali Kuratorjum O. S. W. (Wołana 10). Na porządku dziennym: „Międzynarodowa Liga Nowoczesnego Wychowania w związku z zapowiedzianym Kongresem w Nicei" — referat informacyjny. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— Z chóru „Echo". — W dniu 31 marca 1932 roku odbyło się doroczne walne zebranie członków chóru „Echo", na którem dokonano wyborów nowego zarządu w składzie następującym: prezes — p. Ryszard Filipowicz, wiceprezes — p. Antoni Jasieniecki, sekretarz — p. Piotr [illegible], skarbnik — p. Władysław Cynk, gospodarz — p. Kazimierz Kuchter, bibljotekarz — p. Witold Polidowczyk.

Kierownikiem artystycznym i dyrygentem chóru pozostał nadal p. prof. Władysław Kalinowski.

Zarząd załatwia wszelkie sprawy związane z przyjmowaniem nowych członków w poniedziałki i czwartki od godziny 19 do 21 w lokalu przy ul. Oranżeryjnej Nr. 3 — 1.

RÓŻNE

— Z przemysłu. Znana firma meblowa przedwojenna W. Mołodeckiego przeniosła swój zakład meblowy przy ul. Wileńskiej 26, do dawnego przedwojennego lokalu. — Trzeba nadmienić, że powyższa firma jest jedną z najpoważniejszych przedwojennych zakładów tego rodzaju i prowadzona pod wytrawną ręką właściciela fachowca.

— U Zingerów strajk. W dniu wczorajszym w Woropajewie, w tartaku braci Zingerów wybuchł strajk. Zastrajkowało 30 robotników. Przyczyną strajku jest niewypłacenie zarobków za ostatnie 2 tygodnie. Przebieg strajku spokojny.

TEATRY I MUZYKA

— Ostatnie dwa recitale laureatów Chopinowskich na Pohulance. Dziś, we wtorek 12 kwietnia br. o godz. 8-ej w. 3-ci recital fortepianowy z cyklu koncertów II-go Międzynarodowego Konkursu laureatów im. F. Chopina. W dniu tym usłyszymy: Teodora Gutmana (Z. S. R. R.) i Leonida Sagałowa (Z. S. R. R.) Jutro, w środę 13 kwietnia o g. 8-ej w. 4-ty i zarazem ostatni koncert z udziałem: Abrama Lufera (Z. S. R. R.) i Emanuela Grosmana (Z. S. R. R.) Występy wyżej wymienionych laureatów cieszą się coraz większem zainteresowaniem. W programie utwory wyłącznie Chopina. Pozostałe bilety do nabycia w kasie Teatru Lutnia od g. 11—9 w. Bilety honorowe i ulgowe nieważne

— Antoni Różycki w „Bębnie" — Teatr Lutnia. Dziś, we wtorek 12 kwietnia o godz. 8-ej w. wesoła, pełna słonecznej pogody komedja Vebera p. t. „Bęben", w której zasłużone oklaski zbiera niezrównany odtwórca roli malarza Delanoy — Antoni Różycki. Komedja ta, pełna wdzięku i uroku, budzi na widowni huragany śmiechu i pogodę. „Bęben" grany będzie jeszcze tylko trzy razy.

Jutro, w środę dn. 13 kwietnia „Bęben".

NAJBLIŻSZE PREMJERY W TEATRACH MIEJSKICH.

— Sztuka „Pod lalami" — na Pohulance. W nadchodzący piątek, 15 kwietnia na scenie Teatru Pohulanka odbędzie się premjera interesującej sztuki Adolfa Hertza „Pod lalami". W sztuce tej po raz ostatni przed wyjazdem wystąpi świetny Antoni Różycki, pozatem ukaże się po raz pierwszy nowo pozyskana aktorka Teatru Polskiego w Rydze, Janina Skrobecka w roli „Marji". Sztuka autora „Młodego lasu", poruszająca zagadnienia aktualne, jak również kreacja Antoniego Różyckiego zainteresuje niewątpliwie kulturalne Wilno.

— Uroczyste przedstawienie w Teatrze Lutnia. W sobotę dnia 16 kwietnia o godz. 8-ej w. odbędzie się z inicjatywy Pana Prezydenta m. Wilna Józefa Folejewskiego — uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 10-letniej pracy artystycznej na terenie m. Wilna Karola Wyrwicz-Wichrowskiego. Odegrana będzie pogodna komedja Caillavet'a i Fleursa „Miłość czuwa", z udziałem i w reżyserji Karola Wyrwicz-Wichrowskiego, w otoczeniu czołowych sił zespołu. Bilety już do nabycia w kasie Teatru Lutnia. Ceny miejsc od 30 gr.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos: Aniołowie piekła.
Hollywood: Miłostki Jaśnie Pani.
Casino: X-27 (szpieg).
Pan: Pat i Patachon w konkurach.
Stylowy: Sześć tygodni wśród apaszów.
Światowid: Bomby nad Monte Carlo.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Wpadł do studni. W posesji domu Nr. 120 przy ul. Kalwaryjskiej, w czasie kopania studni i wyciągania wiadra z piaskiem przez robotnika Jerzego Grygielewicza (Kalwaryjska 107), wiadro oberwało się i spadło na głowę będącemu w studni Leonowi Orłowowi lat 43 (Ogórkowa 21). Lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł Orłowa w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.

— ZŁODZIEJ W POTRZASKU. Z niezamkniętego mieszkania domu Nr. 3 przy ul. Jeziorskiej na szkodę Niny Rajch i Soni Jezierskiej została dokonana kradzież poduszki i garderoby męskiej, łącznej wartości 130 zł. Ustalono, że kradzieży tej dokonał znany złodziej zawodowy Antoni Szybcin (Ludwisarska 14), którego ze skradzionemi rzeczami zatrzymano.

— Samobójczy skok do Wilenki. Kuźniecowa Nadzieja, lat 34, bez stałego miejsca zamieszkania, w celu pozbawienia się życia, rzuciła się z mostu Zarzecznego do rzeki Wilenki. Zwłok Kuźniecowej narazie nie odnaleziono. — Przyczyna samobójstwa — nędza.

— DZIECKO UDUSZONE PODCZAS SNU. W nocy z dnia 9 na 10 bm. żona Mas Rubina, zam. przy ul. Nowogródzkiej Nr. 6, w czasie snu z dzieckiem, w wieku 8 dni, niechcąco je udusiła. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz prokuratorskich.

— Podrzutki: W klatce schodowej domu Nr. 23 przy ul. Ostrobramskiej został znaleziony podrzutek płci żeńskiej, w wieku około 3-ch tygodni, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus. — W tymże dniu w bramie domu Nr. 1 przy ul. Garbarskiej znaleziono drugiego podrzutka płci męskiej, w wieku, około 3-ch dni, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— GRYSEL ZAMORDOWAŁ. We wsi Osowiec gm. kraśnieńskiej (Mołodeczno), popełniono zagadkowe morderstwo. Ofiarą mordu padł włościanin Jan Moszowiec. W wyniku dochodzenia zdołano ustalić, iż sprawcą morderstwa jest 20-letni Jan Grysel, mieszkaniec wsi Osowiec. Sprawca morderstwa odmawia narazie zeznań. Dochodzenie prowadzi się.

— PODPALENIE. We wsi Statki gminy postawskiej podpalono dom mieszkalny Mojsieja Łokcika. Ogień objął budynek mieszkalny. Zarządzona akcja przeciwpożarowa pożar ugasiła. Pod strzechą domu znaleziono worki z pakułami, oblane naftą. Policja poszukuje podpalacza.

— FABRYCZKA BILONU. We wsi Paciuny gm. jaświńskiej w zabudowaniach gospodarskich Jana Kozłowskiego ujawniono warsztat fałszywych 50-groszówek.

DO CZYSZCZENIA NA KUSKUCIE
koniczynę czerwoną i białą oraz tymotkę przyjmuje
Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Zygmunta Nagrodzkiego
Wilno, Zawalna 11-a.

Gdzie jest p. Borowski?

Z tem pytaniem zgłaszają się do naszej redakcji posiadacze biletów na niewygłoszony odczyt o Wilniankach i Warszawiankach. Prelegent (in spe!) p. Borowski, po dwukrotnem odwołaniu swego odczytu wyznaczył go na czas po świętach Wielkanocnych, lecz dotąd jakoś nie słychać nic w tej materji, choć święta dawno minęły. Może odczyt został gdzieś wygłoszony w tajemnicy? Może p. Borowski pracuje nad rozszerzeniem i pogłębieniem swej prelekcji? Niewiadomo! Faktem jest, że święta dawno już minęły, wszyscy zdążyli już zapomnieć o krótkich chwilach wytchnienia i z radością powitają każdą okazję do godziwej rozrywki. To też prócz zainteresowanych (t. zn. tych, którzy mają już bilety, opłacone w gotówce) zgłaszają się do nas liczne rzesze czytelników, pytając o to, gdzie i kiedy odczyt o Wilniankach i Warszawiankach będzie wygłoszony, czy ilustrowany będzie przezroczami, czy wstęp mają tylko osoby od lat 18-tu i t.d. — Nie mogąc na pytania te dać odpowiedzi, bylibyśmy niezmiernie zadowoleni, gdyby ktoś, mający jakieś wiadomości o wymienionym odczycie, udzielił nam wyjaśnień, aby z kolei ciekawość naszych czytelników mogła być zaspokojona. (c)

Ofiary

— Staraniem Koła Uświadomienia Społecznego przy Bratniej Pomocy Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie odbył się 22-go marca odczyt, połączony z kwestą na rzecz bezrobocia. Zebraną kwotę w sumie **82 zł. 60 gr.** złożono w redakcji „Słowo" do dyspozycji „Wojewódzkiego Komitetu Opieki" nad bezrobotnymi w Wilnie.

Poster. Policji Państwowej w Połowo na bezrobotnych zł. 1,50.

Na odkupienie maszyny H. S. zł. 2.

Z. Z. dla rodziny J. 2 zł.

WILJA OPADA
Niebezpieczeństwo powodzi minęło

CO POWSTRZYMAŁO POWÓDŹ?

WILNO. Jak przewidywaliśmy, nagły spadek temperatury ochronił miasto od niechybnej powodzi.

SYTUACJA W SOBOTĘ.

W sobotę przed północą poziom Wilji dosięgnął 6 m. 45 cm. i woda po zalaniu szeregu posesyj, w strefie nadbrzeżnej, poczęła wdzierać się na ulicę Arsenalską.

Sytuacja w sobotę była tak poważna, że zbliżającej się nocy oczekiwano z niepokojem. Wyraziło się to w zarządzeniach władz, które w chwili zapadnięcia zmroku poczyniły jak najdalej idące kroki, by wylew nikogo nie zastał nieprzygotowanym.

Na szczęście przyszedł wieczorem dość ostry mrozik, który wpłynął na stan wody.

Od godz. 10 w. poziom rzeki ustalił się na 6 m. 45 cm., i trwał tak do niedzieli do godziny 9 rano.

POSTERUNEK ZWINIĘTO.

W ciągu niedzieli woda opadła do 6 metrów, wczoraj zaś o dalsze prawie pół metra, przy stałej tendencji zniżkowej.

W związku ze spadkiem wody odwołano dotychczasowe zarządzenia ochronne i zlikwidowano specjalny posterunek powodziowy, zainstalowany przed paru dniami w pałacu Tyszkiewiczowskim.

BRZEG ZYGMUNTOWSKI OSUNĄŁ SIĘ.

W niedzielę rano na ul. Zygmuntowskiej runął na przestrzeni kilkunastu metrów wraz z drzewami nasyp nadbrzeżny, ciągnący się wzdłuż Wilji. Osunęła się mianowicie ziemia, usypana przez magistrat zaraz po zeszłorocznej powodzi, tworząc przez to głębokie wyrwy, dochodzące koło domów 10, 12, 14 i 16 aż do samej jezdni. Wobec groźby dalszego osuwania się ziemi przybrzeżnej, cały ten teren ogrodzono drutem. Ponadto wstrzymano całkowicie ruch kołowy na ul. Zygmuntowskiej.

NIEDBALSTWO MAGISTRATU.

Świeżo usypana i nieodpowiednio ubita ziemia nie oparła się prądowi rzeki i w chwili podniesienia się wody, nastąpiła katastrofa. Złe ubezpieczenie brzegów spowodowało również przesączanie się wody do niżej położonych mieszkań przy ul. Zygmuntowskiej.

Wodę musiano stale wypompowywać, gdyż wciąż napływała. Wogóle trzeba stwierdzić, że jeśli chodzi o zabezpieczenie śródmieścia przed powodzią (nie mówiąc już o krańcach miasta), magistrat nie uczynił nic, by ochronić ludność przed jej skutkami.

Zasłanianie się brakiem środków w żadnym wypadku nie można uważać za tłumaczenie, gdyż roboty były prowadzone, lecz tak niezdarnie, że przy pierwszym naporze wody nasypy runęły. A kosztowało to przecież nie tysiąc i nie dwa tysiące złotych, a cokolwiek więcej.

Właśnie w sposobie prowadzenia tych robót leży całe zło.

OMAL NIE UTONĘLI.

W chwili gdy podmyty nasyp począł opadać, przechodził tamtędy p. Wilczycki z żoną (Wiwulskiego 11). Katastrofa nastąpiła tak szybko, że oboje, nim zdołali zorjentować się, w jakiem znaleźli się niebezpieczeństwie, wpadli wraz ze zwałami ziemi do wody. Krzyk tonących usłyszeli żołnierze z pogotowia saperskiego i pośpieszyli im z pomocą, wydobywając tonących na brzeg.

SYTUACJA NA NIEMNIE.

Na Niemnie notuje się dalszy przybór wody. — I tak w ciągu doby poziom wody pod Ogrodnikami wzrósł o 55 cm., zaś pod Bielicą o 36 cm.

Z powodu stałego podnoszenia się poziomu wody na Niemnie zachodzi obawa, że nast. miejscowości zostaną zalane: Dubrowa, Tkaczowo, Jazowiki, Bondary, Nahorniki oraz osiedla: Niwiszcze i Urbanowo. W związku z powyższem ludność przygotowano do ewakuacji.

Około wsi Dokudowo i Burnosy, Niemen wystąpił z brzegów. Osiedla Machnacza i Slesera w osadzie Niewiszcze przy Dokudowie oraz Kasperowicza przy wsi Dokudowo i Urbanowicza przy Olchówce są silnie zagrożone. Z zaścianku Tkaczowo koło Niemna zostali ewakuowani Piotrowski i Maciejowski.

Wylew Dźwiny
EWAKUACJA LUDNOŚCI Z TERENÓW ZALANYCH

WILNO. W dniu wczorajszym na całej przestrzeni ruszyła rzeka Dźwina. Zwały lodu w kilku miejscach potworzyły wielkie zatory, które przy pomocy środków wybuchowych rozbijały oddziały saperów. Wobec znacznego ocieplenia się, poziom wody wzrósł w ciągu dwóch dni do 7 m. i 70 cm. Nagłe podniesienie się wody spowodowało zalanie granicznej wsi Oczerki i osady rybackiej Rybiszki. 90 osób niezwłocznie ewakuowano. Wobec znacznego i niebezpiecznego podniesienia się poziomu wody, zachodzi groźba powodzi w m. Dziśnie, gdzie poczynione zostały odpowiednie zabezpieczenia.

Normowanie stosunków na pograniczu
polsko-bolszewickiem

WILNO. Od trzech miesięcy na pograniczu polsko-sowieckiem odbywały się rozmowy przedstawicieli władz polskich i sowieckich w sprawie unormowania stosunków na granicy. Przeprowadzone konferencje w rejonie Stołpców, Radoszkowicz i Dzisny z udziałem władz granicznych i delegatów Ministerstwa spraw zagranicznych ze strony polskiej, oraz komisji z Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych ze strony sowieckiej, doprowadziły do podpisania umowy polsko-sowieckiej. Podpisana umowa normuje stosunki na pograniczu polsko-sowieckiem w jaknajszerszem znaczeniu, a mianowicie: 1) Komendanci danych odcinków granicznych strony polskiej i sowieckiej w razie potrzeby (koniecznej)), będą wydawali tymczasowe przepustki graniczne dla mieszkańców pasa granicznego. Osoby te będą mogły przekraczać granicę i przebywać do trzech i więcej dni na terytorjum obcem. 2) Rybacy zamieszkali przy granicznych rzekach obu państw, będą mogli trudnić się rybołóstwem na wodach granicznych za specjalnem zezwoleniem komendantów odcinków.

3) Uregulowano również sprawę wodną w pasie granicznym. Mieszkańcy granicznych osiedli będą mogli budować wodne tamy, osuszać błota oraz przeprowadzać wszelkie meljoracje

4) Dalej umowa normuje sprawę graniczną między strażnikami sowieckimi a żołnierzami K. O. P. Wszelkie zajścia graniczne wywołane czy to ze strony sowieckiej, czy też polskiej, będą regulowane przez mieszaną komisję polsko-sowiecką. Wszelkie zniszczenia, spowodowane przez strony na granicy, np. zniszczenie słupów granicznych, linji itp., będą naprawiane przez strony winne.

Umowa ta wchodzi w życie zdniem 15 kwietnia br.

SPORT
Pierwszy mecz piłkarski
MAKABI — OGNISKO 3:1

Już się zaczęło. Dwudziestu dwóch zawodników, stanowiących drużyny wspomnianych w podtytule klubów stanęło przed sędzią p. Cudnikiem, aby rozpocząć sezon. — Stanęli na suchem i dobrze się prezentującem (jak na czas wiosenny) boisku, skuleni, zmarznięci, tulący się w sweterki. Nic dziwnego, że mieli miny niepewne; padający śnieg i ostry wiatr nie mogły wpływać dodatnio na humory.

Nic dziwnego, że w tych warunkach ruchliwość i technika graczy kulały, że był to jednak pierwszy, wiosenny mecz, więc można im darować!.

Drużyny wyszły w składach niemal niezmienionych, zeszłorocznych, z tą tylko różnicą, że Ognisko z „laudzistami": Okułowiczem i Cz. Godlewskim, a Makabi bez Zajdla, Jałowcera i Polaczka. Pozatem składy skompletowane były z samych niemal par.

Ognisko: dwaj Wasilewscy, dwaj Godlewscy, dwaj Kozłowscy, Makabi: dwaj Antokolce, dwaj Szwarcowie. I inni, na dodatek. Pojedyńczy.

Mecz prowadzony w tempie... wiosennem zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Makabi, dla której bramki strzelili: rezerwowy junjorek Ickowicz i dwie Szwarc („Iśka"). Dla Ogniska — Wasilewski.

Doskonale prezentująca się fizycznie i bodajże lepiej przygotowana drużyna Ogniska uległa lepszemu zgraniu makabistów.— Doskonały, stanowczo najlepszy i wyróżniający się Szwarc I na stanowisku kierownika ataku, wspieranego przez Birnbacha,— zadecydował o wyniku. Dzielnie mu sekundowali Antokolce, zwłaszcza skrzydłowy. W Ognisku pracowici, jak zawsze, i jak zawsze bez głowy Wasilewscy, nieruchliwy Józiek Godlewski,i zupełnie dobry Cz. Godlewski. O pozostałych nic specjalnie nie da się powiedzieć. Robili co mogli i jak mogli.

Tempo, jak zaznaczyliśmy, powolne. — Publiczności sporo. (t).

OGNISKO WYGRYWA MECZ — REWANŻ

W niedzielę wzmocnione Lepiarskim i Flaksem Ognisko pokonało Makabi w stosunku 2:1. Nie było ono lepsze na boisku, a nawet po przerwie znacznie gorsze — mimo to wygrało.

Pogoda doskonała, boisko też — cóż, kiedy przemęczenie po sobotnim meczu daje się zauważyć u wszystkich graczy

Prowadzenie dla Ogniska zdobywa lewoskrzydłowy, poczem, jeszcze przed przerwą Wasilewski II podwyższa wynik. Makabi podciąga się i poważnie zagraża kilka razy. Ben-Oszer pudłuje, Jałowcer strzela w ręce bramkarzowi, tak samo jak przedtem J. Godlewski przenosi piłkę, strzeloną z kilku kroków.

Najlepiej spisał się bodaj Rywkind na pomocy, pozostali ospali i przemęczeni. Sędziował p. Sznejder.

Publiczności znacznie mniej, niż w sobotę. (t)

ŻAKS. — POGOŃ

Kierownictwa sekcyj bokserskich ŻAKS'u i Pogoni organizują wkrótce międzyklubowy mecz bokserski w ośmiu wagach. Z uwagi na to, że bokserzy rozwiązanego W. K. B. przeszli do Pogoni, będzie to spotkanie najsilniejszych w Wilnie drużyn klubowych.

Gdzie i kiedy odbędzie się ten mecz, podamy wkrótce. (t)

WYCHOWANIE FIZYCZNE NA UNIWERSYTECIE WILEŃSKIM

Wileński uniwersytet wprowadził do programu swych zajęć ćwiczenia i wykłady z wych. fiz.

Wykładane są: teorja wych. fiz. —docent dr. E. Czarnocki i dr. Osmólski. Wykłady z metodyki ćwiczeń prowadzi p. K. Piętkiewicz oraz p. J. Kuleszanka. Ćwiczenia obejmują w I trymestrze: gimnastykę i gry sportowe. W II-gim — gimnastykę i sporty zimowe. W III-im — sporty wodne i lekką atletykę.

Ćwiczą nietylko studenci. Istnieje oddział na grupa ćwiczących profesorów i st. asystentów (t)

RADJOWE PERPETUUM MOBILE

Od dłuższego już czasu wileńskie Radjo częstuje swych słuchaczy dowcipami (przeważnie pokaźnie nadszarpniętemi przez ząb czasu) humorystów, popisujących się w „odcinku z docinkami" — „A-ku-ku!".

Gdy w związku z dniem zbiórki na fundusz dla bezrobotnych została wydana jednodniówka, znaleźliśmy na jej szpaltach wszystkie dobrze zużyte kawały z „A-ku-ku!".

W teatrze zaś, na przedstawieniu Naszych Dziadów, artyści z uczuciem i przejęciem się odczytywali ze sceny dowcipy z jednodniówki.

Wreszcie w sobotę, dnia 9 b. m. w kolejnym numerze „odcinka z docinkami" radjowe lale uradowały wdzięcznych radjosłuchaczy powtórzeniem dobrze ze sceny znanego, bardzo nieudolnego monologu wachmistrza.

Jak widać, radjowym humorystom dowcip nie zawsze dopisuje, natomiast pomysłowości im nie brak!..

nowogródzka

— Powrót p. wicewojewody Gadowskiego. W sobotę powrócił z urlopu wypoczynkowego p. wicewojewoda Hotlowski.

— Organizacyjne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego do spraw Funduszowo-Rolnych. W dniu 7 b. m. pod przewodnictwem p. wojewody Biernackiego odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim organizacyjne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego do spraw funduszowo-rolnych. W posiedzeniu wzięło udział szereg przedstawicieli urzędów II instancji, banków państwowych i społecznych, oraz przedstawicieli organizacyj społeczno-gospodarczych z terenu województwa.

Po otwarciu najbliższych prac Komitetu i tem pomocy dla rolnictwa, ustalono, że w najbliższym czasie powołane zostaną na terenie województwa we wszystkich powiatach i delegatury Komitetu (biura Komitetu Wojewódzkiego).

W skład wyłonionej Komisji — weszli: p.p. wicewojewoda Godlewski — jako przewodniczący, oraz senator O. Jeleński, pos. Małyniec, inż. Podoski, p. Brochocki, Dębicki, Brzozowski, jako członkowie. Funkcje sekretarza biura Wojew. Komitetu pełni p. inż. Bielaja-Białynicki.

— Okradzenie spółdzielni „Zgoda" w Nowojelni. W nocy na 8 bm. dokonano włamania do sklepu spółdzielczego „Zgoda" w Nowojelni i skradziono towarów na sumę około 1000 złotych. Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

— Wypadki i kradzieże. Onegdaj, znany ze terenu m. Baranowicz p. Litwak Mowsza zgłosił się do komisarjatu P.P. i zameldował, że w czasie dnia w jego sklepie nieznane osobnicy dokonano kradzieży towaru na sumę 150 złotych. O kradzieży powyższej powiadomiono juczyka Władysława (Szerpyckiego 37), u którego natychmiast przeprowadzono rewizję i znaleziono skradziony towar, zaś juczyka zatrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

— W czasie sam wspólnokatolicy zrewidowali 9 asylantów mianowicie i zabrali im portmonetki, zawierające 18 złotych gotówki.

— Szajno Jakob (Nowogródzka 4), złożył zameldowanie w miejscowym komisarjacie P. P., że ubiegłego dnia skradziono Bolko Wiera skradziono ma 300 złotych w gotówce i banknocie, który schowany był w kieszeni kamizelki. Przeprowadzona rewizja u podejrzanej nie dała pozytywnego rezultatu, natomiast służąca twierdzi, że jej chlebodawca symuluje tylko kradzież, zabierając mienie jej jest 200 złotych za służbę.

— Na szkodę Pławczyk Bajcby skradziono ze strychu bieliznę wartości 50 zł.

Do pasieki Połoczańskiego Konstantego (Wiejska 30) zakradło się kilku wandali, którzy skradli miód, znajdujący się w ulach, a tem samem spustoszyli 4 ule, wyrządzając szkodę na sumę 100 zł.

— Na szkodę Herszewskiego Dawida (Brzeska 7) do zamkniętego mieszkania w czasie jego nieobecności wszedł jakiś nieznany sprawca i skradł 5-dolarowy banknot, oraz zegarek kieszonkowy, wartości kilkudziesięciu złotych.

— W związku z dokonaną kradzieżą wełsk i maszyny do szycia, gospodarzowi Szyło Aleksandrowi skierował podejrzenie na Anańkowa Paroskwję, u której przeprowadzono rewizję nie dała pozytywnego wyniku.

A.

baranowicka

— Kłopoty sądowe p. Antoniego Gadomskiego. Rozprawa sądowa przeciwko Antoniemu Gadomskiemu z Baranowicz, oskarżonemu o pobicie korespondenta gazet Bazyla Rusaka, wyznaczona została przez tutejszy Sąd na dzień 19 kwietnia r.b.

W związku z tem, sekretarz Sądu Powiatowego wysłał woźnego do A. Gadomskiego, celem doręczenia jemu wezwania na sprawę. Pan Antoni na widok woźnego sądowego wpadł znowu w wielką furję i począł wymyślać Bogu ducha winnemu woźnemu, a w końcu zabrał się nie na żarty do czynnego znieważenia niższego funkcjonarjusza sądowego, będącego w służbie. Przezorny woźny ulotnił się za wczasu ze sklepu, w którym pracuje Gadomski i w porę zdołał uchronić swoją osobę od niechybnego szwanku. Po raz pierwszy woźnego Sądu Powiatowego spotkała taka zniewaga. Wszędzie, gdzie tylko przyhywał, ze złą, czy dobrą wieścią, zawsze był przyjmowany z należną czcią i szacunkiem.

A tutaj zupełnie inaczej. — p. A.Gadomski potraktował woźnego tak jakgdyby on był winien, że wytuczono przeciwko niemu sprawę karną. To też zaraz, po przybyciu do gmachu sądowego, nasz woźny udał się osobiście do pana sędziego, któremu opowiedział całe to niesamowite zajście, a pan sędzia znowu wyłoczył sprawę karną p. Gadomskiemu za jego nieposkromione i częste wybryki.

— A—wicz

— Niedoszły bratobójca. — Andrzej Piłowarczyk, mieszkaniec wsi Mała-Sworoty, gminy Mołczadzkiej, oddawna pałał nienawiścią do swego młodszego brata Jana, z powodu niepodzielnego rodzinnych. W dniu wczorajszym wszedł do zagrody brata, z widzę go zbliżającego się oddał w stronę Jana Piwowarczyka trzy strzały, z bronipalnej, z których na szczęście, ani jeden w ofiarę nie trafił. Nie mając więcej nabojów, nie dosady morderca rzucił się z nożem na brata i zadał mu kilka ran. Na wszczęty alarm przez domownikow Andrzej Piwowarczyk zbiegł w niewiadomym kierunku i dotąd u-

Ukrył się przed policją, która powiadomiono o zajściu, wszczęła natychmiast pościg za zbiegiem.

S. P.

dr. Stefan Korolko

Smutne cichy kondukt żałobny z domu do kościoła S. S. Niepokalanek, a stamtąd na cmentarz wiozą zwłoki s. p. d-ra Stefana Korolki.

Urodzony w roku 1776 w Rakowiczach, pow. Słonimski, syn rzemieślników, kończy gimnazjum w Łucku na Wołyniu, a studja wyższe odbywa w Kijowie. Przebywa kampanję wojenną niosąc ukojenie rannym i chorym. Rycerz bez skazy! Tak tuszna nazwała tego człowieka, dla którego nie istniał świat bliźnim i poganin, dla którego służył życie było niczem pomocy cierpiącym, którycn On tak rozumiał, jak rzadko który z lekarzy. Wiecznie oddany ludziom, spokojnie z całą umiejętnością sanitarjusza-lekarza wykonuje swe obowiązki. Kwestja materjalna nie była dlań aż tak ważną, ani badanie powierzchowne cielesnej powłoki ludzkiej. Był to lekarz duszy, który obok ulg, ukojeń, miał chorym słowa pełne pociechy, gorące słowa nadziei wiary w wyzwolenie. A też to raz ten lekarz — człowiek, zagląda dając do chat starych pomocy, ociekających nędzą, oddawał ostatnie swoje oszczędności, by zaspokoić głód chorego i jego wynędzniałej rodziny. Znają, że w Słonimie wiele takie wypadki. Gdy w istnał drugi Rzymont, ś. p. dr. Korolko napewno zostałby uwieczniony w powieści, jako wzór obywatela lekarza — człowieka, który nie zna krzywych dróg, na którego mienia narzekan.

Zetknąłem się z śp. Korolką w latach 1925 — 27 w Baranowiczach po raz pierwszy, przyjeżdżał wówczas jako delegat Polskiej Macierzy Szkolnej na zjazdy wojewódzkie. Zrównoważony, rzeczowy społeczuik. W jego mieszkaniu wypowiadanych słowach, by ły zawsze jakieś ciche, wyrost anetskie, nieżeskie powiedziałym, tony. Dobro społeczeństwa, dobro ogółu, to mu leżało na jego szlachetnem sercu. Jako naczelny lekarz słonimskiej Kasy Chorych umiał zaskarbić sobie najzaciętszych przeciwników, trzeba mieć popularnej instytucji. Przewyższał swą wielką duszą wszelkie mierne przepisy, wszelkie niedyrektywne i mierne prawa, które kłocały się z życiem i niedołą ludzką. Taki to już był Człowiek! Ileż mu żali na ucisk i pracę Człowieka, nie są wypływem zasady „nihil nisi bene", są potrzebą wyśkowienia, wielkiej prawdy, która tkwi w masie społecznej m. Słonima i tych wszystkich miejscowości, gdzie Zmarły przebywał.

Kiedy nad świętym grobem Zmarłego, na wionę zakwitnie kwiecie, ten symbol wiecznego życia nuturzy, życia duszy, zmarłego tam cicho modlitwy, kojarząc się w myśli z Jego zasadami, do którego odszedł. Jego wszyscy wołamy „Pan in aeternam!"

Henryk Markowicz.

lidzka

— Skandaliczne nieporządki i brudy w kinie „Edison". — Po tem, co pisaliśmy o niektórych lidzkich wygódz, będzie to niemiły temat. Irudno. Jednych dobra opinja w prasie, pobudza do jeszcze lepszych wysiłków, a drugich psuje, a raczej daje im podstawę „do spoczęcia na laurach". Tak jest właśnie z nastymi właścicielami kina „Stwarzać" mimo, że nie o sobie lidzka dobrych wiadomości na prasie, nie spoczął „na laurach", lecz dyżo do jak najdalej idących udoskonaleń i urządzeń w swojem kinie. Dziś sala tego kina, to wzór czystości, stylu i wygody. — Natomiast w kinie „Edison" jest wręcz odwrotnie. Przedewszystkiem straszny brud — tak w poczekalniach, jak i na sali, śmiecie, i odpadki wszelkiego rodzaju leżą — jak za jakiem zamożnem podwórku. Nawet w sali, gdzie jest toalet, śmiecie leżą całą kupą, pod ścianą, a na nich położone szczotka do zamiatania. (Obraz! Panie Lewin, nie pomogą nic wymalowani bilety — tu wzór czystości brudu. Następnie wpuszczanie publiczności na sale podczas wyświetlania obrazu, niezrozumiałe wyjścia i wejścia na sale — ludzie cmoczą się jak potrafią (ostatnio na filmie „Syn I-ze" było poprostu nieprzyzwoicie). A wreszcie z brakiem jakiejkolwiek kontroli — publiczność chodzi na sale ponad normę, co sprawia niemiłe wrażenie. Koroną wszystkiego — to brak wentylatorów (może są ale nieczynne) — tak, że panuje niesamowita duchota na sali. Trzeba pana Lewin, przyznać nadzwyczajną pomysłowość reklamy na zewnątrz kina, ale jednocześnie zarzucić wielkie niechlujstwo wewnątrz kina. Nie wątpię jednak, iż usterki te pan usunie niezwłocznie, a kto wie, czy jeszcze jedno: ale to już to ewydwych właścicieli kin: dlaczego od ubiegłego czasu nie sprowadzacie panowie dodatków do obrazów? — czy sądzicie, że te klama następnego filmu wystarczy za tydzień program? Nie, Publiczność płaci i żąda, a więc musi być do każdego filmu dodatek — Narazie, to wszystko, innym razem więcej.

Panu Lewinowi radzę zrzucić maskę gnicwu z twarzy i połatygować się do kina „Nirwana" po zaznajomienie się, jak ma wyglądać sala i poczekalnia kina.

— Odczyty posła Poźniaka. W świetlicę w sali Klubu Straży Ogniowej w Lidzie p. poseł Poźniak, wygłosił dokonały referat p. t. „Sytuacja gospodarcza w Państwie i ideologja Bloku", którego wysłuchało około 150 osób, reprezentujących tutejsze sfery gospodarcze, urzędnicze, handlowe, przemysłowe i robotnicze. Między innymi wi dziełismy p. starostę H. Bogatkowskiego, prezesa Sądu Okręgowego p. Jana Jerzego Bukowskiego, dyrektorów obu gimnazjów lidzkich, szkoły rzemieślniczej, p.p. sędziów Sądu Okręgowego, inż. Mierzwińskiego, — nauczycielstwo zarówno szkół średnich, jak i powszechnych kierowników i naczelników urzędów i instytucyj, oraz kilkanaście osób ze społeczeństwa żydowskiego. Na odczycie był również obecny p. poseł Tołpyho.

Wieczorem zaś odbył się takiż dla kolejarzy węzła lidzkiego, który przed kilku dniami zorganizowali Sekcję B.B. W. R. Komitetu Miejskiego. Odczytu wysłuchało około 300 osób. Odczyt wygłosił p. poseł Poźniak.

— Czemu tak jest? Dlaczego w zwyczajnej piwiarni pod szumnym tytułem „Bar Myśliwski" sprzedawana jest wódka płwnie, mimo że p. Chodyko nie ma na to zezwolenia Dziwne, że mimo tak wielkiej ilości pod bokiem władz Urzędu Skarbowego. Czyżby dlatego, że pią tam wszelkie stany? Inwalidzi, którzy mają swoje restaurację, okupić je swą krwią, a teraz płacą podatki, natomiast p. Chodyko nigdzie nie płyci i tak sobie dobrze gotował dla bolszewików, jak był w Lidzie, jak i dla Polaków i podatków od sprzedaży wódki nie płaci.

— Pan Ficner intryguje. Wiadomo, że przy każdej gminie, tak wiejskiej, jak i miejskiej, istnieją gminne komitety w sprawie bezrobocia, które prowadzą na miejscu pomocy bezrobotnym, jednocześnie przyjmują datki i ofiary dla bezrobotnych. Kompetencje ich działalności, są dosyć rozległe i to niejednemu z małkontentów pozwala snuć plotki i intrygi na dobre imię tychże komitetów. Tak też było i w gminie Lidzkiej. Oto niejaki p. Stanisław Ficner, były drożnik, w rozmowie z p. Konstantym Bobinem, pozwolił sobie na taką rzecz. — Czy p. wie, że sekretarz gminy Lidzkiej karmi świnie ziemniakami i zbożem, zebranem na rzecz walki z bezrobociem.

Pana Bobina zaintrygowała taka plotka, bowiem nigdy nie przypuszczał, ażeby coś podobnego mało miejsce, natychmiast wyce zgłosi się do Powiatowego Komitetu do spraw bezrobocia i zameldował o powyższem. Powiatowy zaś Komitet do Spraw Bezrobocia, nie zwlekając dokonał rewizji działalności gminnego Komitetu do spraw bezrobocia gminy Lidzkiej i żadnych nadużyć, ani też wypadku karmienia inwentarza zebranemi produktami nie stwierdził, okazało się jedynie, że było niecna intryga p. Fichera, za którą zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Sprawę przekazano do dyspozycji p. prokuratora w Lidzie. Pan Ficher zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za stanie fałszywych pogłosek.

— Co dały wpływy z zaległych podatków wpłacanych w naturze na cele bezpośredniej pomocy bezrobotnym. Jak się dowiadujemy, wpływy z zaległych podatków, wpłacanych w naturze na cele bezpośredniej pomocy bezrobotnym przedstawiają się następująco: żyta dostarczono na ogólną kwotę 1607 zł. 46 gr., jęczmienia na 400 zł. 50 gr., kru na 309 zł. 50 gr., drzewa na 275 zł., gryki na 135 zł. 87 gr., ziemniaków na 46 zł. 38 gr. i grochu na 20 zł. — razem wpłacono podatkami w naturze do dnia 16 marca 1932 r. 2799 zł. 46 groszy.

— Podziękowanie. Związek Oficerów Rezerwy Koła Lidzkiego, składa tą drogą serdeczne podziękowanie p. płk. dypl. Dumin-Borkowskiemu za wygłoszenie tak doskonałego cyklu odczytów „Oficer rezerwy w pracy nad mobilizacją" dla członków tut. Koła. Jednocześnie powiadamia członków, że dalszy ciąg odczytów p. kpt. dypl. Dumin-Borkowskiego, odbędzie się w czasie najbliższej zbiórki, za pośrednictwem Kurjera Nowogródzkiego.

— Burza nad powiatem lidzkim. W piątek pomiędzy godziną 13 a 14 przeszła nad Lidą i powiatem pierwsza burza wiosenna z gromotami i błyskawicami. Poza przewyższeniem kilku płotów i zerwaniem strzech większych szkód nie przyniosła. Po burzy zaczęły padać przelotne deszcze. Temperatura wynosi plus 4 stopnie Cels.

Miejska

Pierwszy przykład: — swego czasu odbywała się licytacja rzeczy, zajętego obywatela, na którego jeden z urzędników miejskich miał jakiś przedmiot. Licytowany miał być biednym człowiekiem, więc ujął się za nim opiekun społeczny w osobie p. Kamienieckiego, który udał się do owego urzędnika, zwymyślał go co się zmieści, przyczem wywołał takie zamieszanie, że wkroczyła policja, sprawa znalazła się w Sądzie Grodzkim, który ukarał krewkiego opiekuna społecznego grzywną w kwocie 30 złotych. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, na wniosek p. radnego inżyniera Zelówicza, rada uchwaliła... zwrócić zasądzoną kwotę grzywny p. Kamienieckiemu, by mu w ten sposób wynagrodzić moralną, no i materjalną krzywdę.

Drugi przykład: na temże posiedzeniu rady miejskiej uchwalono zmniejszyć należności zawieszonego w czynnościach (funkcjach) radnego p. Lubczańskiego o sumę 500 złotych. Pan Lubczański dzierżawi sklepy w kilku miejscach i z tego tytułu posiada zaległości sięgające paru tysięcy zł. Podobno pan Lubczański poddzierżawiał swoje sklepy, a więc brał przypadające miastu należności i to bodaj że znaczną nadwyżkę — nie płacił sam magistratowi,— a co dopiero zawieszony w swych funkcjach. Zmniejsza mu więc rada te należności, by umożliwić jak najprędszy powrót kompana do funkcyj radzieckich, by go jak najprędzej odzyskać do swego grona.

Prawda, że ubiegłą zimę potrzewiniejące dowody trzymania się kupy, wzajemna adoracja siwesów, w osobach ojców miasta (nie których, lecz w znacznej większości). — Jakaż to charakterystyczna moralność w wy nagradzaniu szkód moralnych widmożów miejskich....

Po przytoczeniu tych dwu przykładów— mimowolnie ciśnie się na usta wyrzut: — czemuście, panowie ojcowie miasta, nie przyznali zapomogi temu biedakowi, za którego tak gorąco się ujął pan opiekun społeczny — przyznajecie mu rację, akceptujecie jego wystąpienie, mwelgeście w swojem animowanym wyniku Sądo — krzywdzący zresztą p. Kamienieckiego? Jeżeli tak czuli jesteście, panowie, na punkcie krzywdy czyjejś, na punkcie moralności — to czemu przed licytacją nie pomogliście biedakowi? — Czy p. Kamieniecki, jako opiekun społeczny nie pukał do was przed licytacją? — Jeżeli nie pukał — to jakie motywy skłonily was do demonstracyjnego uchwalenia zapłacenia grzywny za p. zdmienieckiego?

W drugim wypadku umarzacie kwotę 500 złotych, prawieu kaduka jednemu ze swych członków — zamiast znów pomyśleć o biedakach. Przecież znów mogą być licytacje i grzywny po 30 zł. za p. Kamienieckiego.... Quo vadis — rado miejska?

Veg-

stołpecka

— Niebezpieczna zwłoka. Jak już poprzednio donosiliśmy, Zarząd O.T.O. i K. R. czyni usilne starania o kredyt siewny w Państwowym Banku Rolnym w wysokości 10.000 zł. Dotąd Zarząd nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Czyżby Państwowy Bank Rolny Oddział w Wilnie zlekceważył tę sprawę? Również dotychczas starania Zarządu O.T.O. i K.R. o kredyt 2400 zł. w Centralnej Kasie dla Kas Stełczyka na rzecz budowy spichrza „pódzielni Handlowo-Rolniczej w Stołpcach, nie mogą się poszczycić żadnym pozytywnym wynikiem. Czyżby znowu Centralna Kasa w Wilnie nie doceniała akcji organizacji zbytu i nie dołożyła wszelkich możliwych starań, by dopomóc w budowie spichrza, tego fundamentu organizacji zbytu. A przecież obie sprawy są tak doniosłe — czas nagli, a zatłwienia tych spraw przez wyżej wymienione instytucje nie widać. **ner.**

— Rozdwnictwo materjałów konkursowych. — Wobec zbliżającego się okresu siewów wiosennych OTO i KR w Stołpcach przystępuje do rozdawania materjałów siewnych dla konkursów przysposobienia rolniczego młodzieży i dorosłych. Rozdawnictwo odbędzie się dla rejonu 1-go w Mrze, dnia 18 kwietnia rb. dla rejonu 2-go w Stołpcach dnia 19 kwietnia rb., dla gminy rubieżewickiej 25 kwietnia rb., dla gminy nalibockiej z północną częścią gminy derewnickiej dnia 18 kwietnia w Nalibokach.

— PODRABIACZ JEDNOZLOTÓWEK W ARESZCIE. — Już od kilku tygodni na terenie gminy nalibockiej zaczęły ukazywać się jednozłotówki, które odrazu zwróciły uwagę miejscowych władz bezpieczeństwa. Energiczne, przedsięwzięte w tym celu poszukiwania przez komendanta posterunku P. P. w Nalibokach, przod. Wasilka Piotr wyrządziły im pomyślnym rezultatem. Zarządzona rewizja u mieszkańca chutoru Rudnia Nalibocka Franciszka Adamcewicza, dała nadspodziewane wyniki. Oto w czasie rewizji znaleziono sfałszowanie monety jednozłotowe, ukryte pod warsztatem dla sanków w ziemi, w mieszkaniu zaś wykryto rozbity złon cyny i aluminjum, pozostały z odlewu monet, pilniki do opiłowywania od lanych monet, naczynia do stapiania metalu itp. Adamcewicz przyznał się do wyrabiania jednozłotówek, czego — jak stwierdził osobiście — puścił w obieg około 30 sztuk.

słonimska

— ZAMELDOWANIE O NAPADZIE. — W dniu 8. kwietnia 1932 roku mieszkaniec wsi Nowosiółki gminy kostrowickiej Skok Paweł zameldował na posterunku P. P. w Jagniewszczyźnie o tem, że w dniu 5 kwietnia 1932 roku o godz. 24-ej mieszkańcy lej że wsi Kuczyński Grzegorz i Sidorczyk Piotr wyrządzili mu pobiciem w czasie jego nieobecności, sterroryzowali bronią palną żonę i zrabowali 175 zł. gotówki z zamkniętego kufra, porzem zbiegli. Według oświadczenia poszkodowanego, napad powyższy nosi charakter zemsty za rzekome jego przykrości potajemnej gorzelni. Dochodzenie prowadzi wydział śledczy w Słonimie.

— Kradzież. — Dnia 9 kwietnia 1932 roku Goland Necha, zamieszkała w Słonimie, przy ul. Mostowej nr. 10 — zameldowała o kradzieży bielizny damskiej, męskiej i pościelowej — ogólnej wartości 138 zł., dokonanej z zamkniętego chlewa w dniu 8kwietnia br. o godz. 23-ej przez nieznanych sprawców.

NOWEKSPANSJE!

Elżbieta Kiewsarska i Michalina Ulanicka. — „Sprytna w gospodarstwie domowem". Warszawa, 1932, nakł. „Bibl. Przeglądu Kobiecego".

Bez państwowych negacyj, spotkanie z rzeczowo wykazały autorki, że alkohol wcale nie musi być identyfikowany z alkoholizmem, że są to bardzo często nawet zagadnienia zdecydowanie różne. Walcząc z alkoholizmem, należy również wiedzieć, że alkohol jest w setkach zastosowań produktem wybitnie pożytecznym. Szczególnej w gospodarstwach domowych, gdzie zastosowania jego są aż tak wielorakie, że trudno sobie wyobrazić praktyczną panią domu, bez podręcznego zapasu spirytusu. Czy to jako paliwo do gotowania, ogrzewania i oświetlania, czy jako środek do wywabiania plam, i utrzymywania porządku w domu — w całym szeregu wypadków spirytus okazuje się artykułem do zastąpienia. Obszerny rozdział w omawianej książce poświęcony jest roli spirytusu w domowej perfumerji i aptece.

*

W związku z publikacją autorek, walczących pod hasłem: „Alkohol — to bogactwo narodowe, alkoholizm — to niebezpieczeństwo narodowe", wydawcy informują nas, że nasz Monopol Spirytusowy zainteresował się wielką rolą swego produktu w gospodarstwach domowych i wypuścił ostatnio na rynek spirytus 90-stopniowy, który jest tańszy od dawnego o 2 złote na litrze. Nowy spirytus jest rozlewany w butelczkach po jednej czwartej litra. Taka butelczeka kosztuje tylko zł. 1.25, kiedy dawniej można było kupować minimalnie tylko jedną czwartą litra za cenę zł. 4. Inowacja ta zasługuje na specjalną uwagę ze strony pań gospodyń.

Radjo wileńskie

WTOREK, 12 KWIETNIA

11,58 Sygnał czasu.
14,15 Muzyka romantyczna i poromantyczna z płyt.
15,15 Komunikaty z Warszawy.
15,25 Odczyt dla maturzystów i audycja dla dzieci z Warszawy.
16,40 Codzienny odcinek powieściowy.
16,50 Muzyka z płyt.
17,10 „Czy sztuka umarła?" — odczyt z Krakowa wygłosi Artur Schrieder.
17,35 Popularny koncert symfoniczny z Warszawy.
18,50 Komunikat Aeroklubu Akademickiego.
19,00 Przegląd literwski.
19,20 Co to jest Z? — pogadanka o współczesnej kulturze polskiej — wygłosi Witold Hulewicz.
19,45 Prasowy dziennik radjowy z Warszawy.
20,15 Transmisja z Konserwatorjum w Warszawie. Koncert laureatów Konkursu Chopinowskiego. Urząd: Teodor Gulman i Emanuel Grossman.
22,45 Komunikaty z Warszawy.
23,00 Koncert symfoniczny (płyty). Słowo wstępne wygłosi prof. M. Józefowicz.

KŁOPOTY PANI NIUŚKI

humorystyczna opowieść
Eugenji Kobylińskiej
wyszła już z drukarni „Lux"
i jest do nabycia w księgarniach wileńskich
— Cena 4 zł.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

DOKTÓR
S. WOLFSON
Choroby kobiece, skórne i weneryczne
Przeprowadził się do własnego domu przy ul. Narutowicza 6, tel. Nr. 1
Najwcześniejsze lampą kwarcową,
Sollux, Diatermja.

5. BEREZOWSKI.

Partbilet nr. 77777.

6

Gdzieniegdzie, na drodze czerniały duże kałuże — widocznie była tu przed paru dniami silna ulewa. Na prawo od drogi zamigotały ognie w oknach „chutorów", niby błędne ogniki ukazywały się, to znów gasły za trzcinami. Senny, tajemniczy step ożaczał samotnych podróżników. Wkrótce jednak ukazały się przed jadącymi ale już nie chowały się, tylko zdawały się biec naprzeciw jadącym i stawały się coraz jaśniejsze, wyraźniejsze. Były to latarnie w „sowchozie". Przy drodze ukazywały się wysokie sterty słomy, długie, niskie chlewy, potem stajnie, odrywy, szopy. Błyszczały jasno okna kluba robotnicze go „sowchozu", jadalnie, wspólne domy mieszkaniowe — koszary.

Zatrzymano się przed dwupiętrowym domem z kolumnami i balkonem. Na dużym dziedzińcu paliła się latarnia, a dokoła niej tańczyły niteraldy nocnych owadów, zwabionych ogniem. Orzeźwiający wiatr wiał od stepu.

Kamienne schody prowadziły do starego, murowanego domu. Borys i tow. Kozyrew zasiedli do stołu w dużym pokoju o trzech oknach. Pomiędzy drzwiami a oknem stało łóżko że łazne z materacem i poduszką, ale bez pościeli. Pod oknem — duży stół, przykryty samodziałem, zamiast obrusa. Kilka krzeseł i w kącie, piękny antyk: szafa jesionowa.

— Tutaj, towarzyszu Wierszynin, zamieszkacie tymczasem, a po moim wyjeździe urządzicie się, jak wam będzie się podobało. Kiedy chcecie prze jąć zarząd?

— Im prędzej, tem lepiej — chociażby jutro! — odpowiedział krótko.

Zachowanie i wyraz twarzy tow. Kozyrewa nie podobały się Borysowi. Nie wiedział zresztą dlaczego od pier wszej chwili ten człowiek wydał mu się antypatyczny.

— Skąd taki pośpiech? — próbował protestować ustępujący zarządzający, — Przecież się nie pali! Możemy odłożyć tę sprawę na parę dni, ja muszę jeszcze buchalterję przejrzeć!

— Dobrze, — zgodził się Borys. — niech będzie za dwa dni. Więc w poniedziałek przejmę sprawy „sowchozu"? A kiedy zobaczę zarządzającego stacji traktorów? Chciałbym z tamte sprawy prędko ukończyć.

— Jak to, czy macie, towarzyszu, objąć i stację? — zdziwił się Kozyrew. — Ależ będziecie mieli wściekłą pracę!

— Bo też i nie dla zabawy przyjechałem tutaj, towarzyszu Kozyrew! Praca mnie nie przestraszą.

Wysoka, chuda stamcha wniosła do pokoju dużą patelnię z syczącą jeszcze jajecznicą i dwa talerze z wędlinami, nożami i chlebem czarnym. Wchodząc, ukłoniła się nisko Borysowi.

— Przyjechaliście, towarzyszu zarządzający, ot, macie tu, posilajcie się, po podróży, a ja zaraz herbatę przyniosę....

Staruszka ujęła odrazu Borysa: była to poczciwa i wesoła. Ogniow podał jej rękę, uśmiechając się, a ona obtarła swoją dłoń o zasmolony fartuch i niezręcznie wyciągnęła ku niemu.

Po kolacji Kozyrew życzył Borysowi dobrej nocy i zostawił go samego. Ogniow — Wierszynin wyjął z walizki bieliznę i prześciełał i zaczął się przygotowywać do snu.

Mała nattowa lampka rzucała skąpe światło na ściany, pozostawiając w cieniu sufit i dalsze kąty pokoju. Borys nie mógł zasnąć. To smutne świat to budziło w nim niewyraźne tęsknoty i dziwnie gniotący smutek. Obrazy z dawno minionych dni przepływały w jego wyobraźni. Oto, jako mały uczeń młodszych klas lubił wyjeżdżać na wieś do wuja. Wuj ten był zarządzającym wielkiego majątku, którego właściciel nigdy prawie nie przyjeżdżał. Mieszkało się w takim, jak ten, dużym domu. Jak wesoło było biegać z chłopakami do kąpieli, łowić raki, pod korzeniami przybrzeżnemi, brać udział w gorących dniach sianokosu, skąd się wracało na wysokich, kopiastych wozach w kłójącem siannie.... Pamiętał łalujące stepy i złote faty pszenicy i terkot żniwiarki i wesołe śmiechy parobków i dziewcząt.

I znowu jest na wsi — ale jakaż zmiana! Zamiast radości i beztroski czeka go tutaj ciężka praca i odpowiedzialność. Bo też niemały obszar miał teraz w swym zarządzie: trzydzieści tysięcy ornej ziemi, a jeszcze łąki... a winnice, ogrody!...

Niepokój wzrastał. Borys zapytywał siebie, czy podoła zadaniu, czy postąpił celowo? Ale uspokoił się szybko; tutaj mógł być spokojny, że nikt go nie znajdzie. Mógł zmierzyć swe siły.

Wschodzące słońce z wiosenną bez troską zaglądało do wszystkich kąteczków. Ostre, wesołe promienie wślizgnęły się do otwartej walizki, przebiegły po podłodze i wreszcie zatrzymały się na twarzy śpiącego, szukając uparcie szparki pomiędzy powiekami, by zajrzeć do oczu. Borys poruszył się, otworzył oczy, i zaraz je zamknął, pełne ponsowych i zielonych kół. Wyskoczył z łóżka i otworzył okno. Oczy jego pobiegły ku długinszeregom drzew owocowych, pokrytych blado różowemi kwiatami wiosien i brzoskwiń. Dalej, za ogrodem ciągnęły się winnice, aż do rzeki.

Na dole nie było nikogo, na podwórku też było pusto. Naprzeciw bramy stał budynek kuchenny, słychać było, głośne rozmowy kobiet w kuchni.

Właśnie na progu zjawiła się wczorajsza staruszka, a widząc Borysa, krzyknęła:

— Ach, wstaliście już towarzyszu, a ja nic nie wiedziałam! Zaraz, zaraz herbatę przyniosę.

— Dobrze, dobrze babciu, ale żeby tak czasu nie tracić, chciałbym kazać konia przygotować. Po śniadaniu pojadę oglądać ziemię, ale komuby tu o konia powiedzieć?

— To zaraz zrobimy! Ej, Teośka! — krzyknęła. — Biegnij do stajni, powiedz Dmitrowi, żeby konia osiodłał, a powiedz, że nowy zarządzający każał!

Na te słowa kilka par ciekawych oczu wyjrzało z kuchni na Ogniowa. Ale on nie zwrócił na to uwagi, zajęty oglądaniem podwórza. Odrazu zauważył jakiś nieporządek, niedbałstwo Brama do odryny wisiała na jednej pęcli, na domie brakowało dachówek, wszędzie leżało rozrzucone siano, po którem chodziły nastroszone kury, powoł ze z kuchni wychodził nietylko przez komin, ale i przez dach.

Staruszka podała na śniadanie smacznie przyrządzone kartofle smażone na oleju i herbatę pachnącą siano.

— Jak się nazywacie, babciu? — zapytał Borys.

— Darja, — odpowiedziała, — a tutaj wszyscy nazywają mnie „ciocią Daszą", tak już przywykli!

— A na ile osób obiad gotujecie? — Robotników macie tu dużo?

— Teraz gotujemy na stu pięćdziesięciu i „suchego pajku" szesnaście porcyj wydajemy.

— A to komu?

— Agronomowi, felczerowi, buchalterowi, biurowym...

— Wszyscy znaci?

— Gdzie tam! Tylko agronom i biurowy Pajkin mają rodziny, a tamci — kawalerowie.

Borys zapisał coś w notesie.

Przed bramą stał już osiadłany koń. Ogniow wskoczył na siodło. Dawno już nie używał tego sportu.

Główne zasiewy były już pokończone, pozostała jeszcze kukurydza i inne późne jarzyny. Nowy zarządzający obejrzał wszystko uważnie. Zaczerniały przed nim traktory i postacie, krzątących się przy nich ludzi. Zatrzymał konia i długo obserwował robotę. Jakiś człowiek mówił coś do najbliżej stojących robotników, Borys podjechał bliżej i przywitał się z człowiekiem w skórzanej kurtce.

— Co siejecie? — zapytał.

— Soję, — odpowiedział niechętnie, — ale takie tam nasienie! Nic prze siane, brudne, tylko pole zaśmieciny. Grzech, taka robota.

— A co robiliście pierwiej? Czy to nie lutejsze nasiona?

Przysłane. Pierwszy raz soję siejemy.

— Dawno przysłali?

— Że trzy tygodnie... Ale nie było czasu bawić się niem. Niema tygodnia, jak skończyliśmy z pszenicą, a sio nieczniki, kukurudza... wiosna wczesna w tym roku. O dwa tygodnie wcześniej siejemy.

— A jak stoi sprawa z planem?

Stary machnął ręką.

(D. C. N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz.

Drukarnia Wydawnictwa „Słowo".

Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.